Nr. 18. Lwów, dnia 29. kwietnia 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie organizacji rolniczej.

Przemówienie posła Dra Kornela Paygerta z dnia 8. kwietnia 1910 na poufnem posiedzeniu Rady Ogólnej Gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Od chwili, gdy pojawiła się na porządku prac sejmowych sprawa powołania do życia naczelnej instytucji dla organizacji rolniczych, odczuliśmy gorącą potrzebę pomówienia o niej z szerszem gronem członków Towarzystwa gospodarskiego. Dlaczego właśnie w tym wypadku tę potrzebę odczuwaliśmy, dlaczego nie odczuwaliśmy jej w tym stopniu przy sprawach wywierających na powodzenie ekonomiczne rolnictwa wpływ o wiele doniośliejszy?

Zdaniem mojem wypływa to głównie z dwóch powodów.

Po pierwsze, że przez stworzenie naczelnej instytucji Towarzystwo gospodarskie część swojego wpływu utracić musi, jakakolwiek będzie konstrukcja tego nowego organu. Wpływ naszego Towarzystwa uważam za dobry i pożyteczny, a więc pod tym względem w każdym razie będzie gorzej niż obecnie; jeżeli mimo to nie odrzucamy rzeczy już z góry, to tylko dlatego, że, gdy na ten krok nie zdecydujemy się, może być jeszcze gorzej.

Drugi powód: to niepewność. Przyszły rozwój organizacji rolniczej zależy od tylu warunków, od ukształtowania się całego naszego życia politycznego i społecznego, że nikt z zupełną pewnością obliczyć nie zdoła, która konstrukcja i o ile lepsze wyniki wyda? Wszelkie dowodzenie jest tu raczej wyrazem wierzenia niż wiedzenia.

Jest to wspólną właściwością zjawisk społecznych i ekonomicznych, że prawa, które niemi rządzą, nie są tak stałe i niewzruszalne, jak te, które rządzą światem przyrodzonym; jednak i tu zachodzą poważne różnice: w sferze życia handlowego, gdzie egoizm głównym motorem działania, łatwiej wnioskować można o przyszłym rozwoju, o ile ma się pod ręką odpowiedni materjał i dysponuje się metodą pozwalającą na jego opanowanie.

W niedawnej przeszłości mieliśmy do czynienia ze sprawą, która na powodzenie wszystkich gałęzi produkcji, a zwłaszcza rolnictwa, wywiera wpływ tak doniosły, jak żadna inna, t. j. ze sprawą cłową, a jednak nie odczuwaliśmy wówczas tej gorącej potrzeby porozumiewania się z szerszem gronem rolników, a to właśnie dlatego, iż należy ona przedewszystkiem do sfery życia handlowego, nie stojącej w tak bezpośrednim związku z ruchem społecznym i narodowym. Mimo wątpliwości z wielu stron wówczas wyrażanych, czy też podniesienie cła zdoła odpowiednio wpłynąć na ceny naszych produktów, utrzymywałem z całą stanowczością, że po wprowadzeniu podówczas projektowanej, a dziś obowiązującej taryfy, przeciętna cena pszenicy na dłużej nie będzie spadać niżej 10 złr. Zdania mojego nie zmieniłem nawet, gdy w pierwszym roku po wprowadzeniu nowych ceł mieliśmy ceny nader niskie. Późniejszy bieg rzeczy wykazał, że były one wynikiem wyjątkowych okoliczności, a przewidywania moje spełniły się zupełnie.

Gdy podczas jesiennych obrad sejmu poseł Majewski, żądając uchwalenia rezolucji o chwilowem zawieszeniu ceł zbożowych, straszył dalszą ogromną zwyżką, niesłychaną drożyzną, choć już wówczas cena pszenicy do 14 złr. dochodziła, z całą stanowczością utrzymywałem, że cena spadnie, albowiem import przewyższa rzeczywiste zapotrzebowanie. Ogromne doświadczenie posła Majewskiego na polu handlu zbożem nie zdołało mnie zachwiać. Dalszy rozwój okazał, że znowu miałem słuszność.

Wobec sprawy, która nas w tej chwili zajmuje, nie mam tej pewności siebie, tu wszystko zależy nie tylko od konstrukcji prawnej, ale przedewszystkiem od ukształtowania się stosunków społecznych i narodowościowych, a niełatwo odgadnąć drogi, któremi kroczyć będzie nastrój ducha klas społecznych i obu narodowości kraj ten zamieszkujących.

Przezorność konieczna nie tylko w gospodarstwie prywatnem, ale i w życiu publicznem domaga się, aby nie dążyć do wielkich sukcesów, gdzie brak pewnych

podstaw do obliczenia rezultatu, ale raczej, gdzie wynik trudny do przewidzenia, przedewszystkiem ryzyko ograniczyć należy; a więc stwórzmy instytucję, któraby jak najmniejszy przewrót, jak najmniejsze zmiany w dotychczasowych stosunkach powodowała, choćby może jej budowa pod względem teoretycznym niezupełnie była doskonałą.

Zastanawiając się nad tworzeniem centralnego organu rolniczego, winniśmy jasną dać sobie odpowiedź na następujące cztery pytania:

1) Czy i które względy rzeczowe przemawiają za powołaniem go do życia, abstrahując od chwilowej sytuacji wywołanej subwencjami traktatowemi?

2) Czy cele stawiane owemu organowi nie dałyby się osiągnąć w inny sposób?

3) Czy i o ile sprawa jest nagłą?

4) Powołując do życia nową instytucję, czy chcemy jednak zabezpieczyć towarzystwom rolniczym dalszy ich rozwój?

Co do pierwszego, trudno zaprzeczyć, że na polu polityki agrarnej, a zwłaszcza akcji nad podniesieniem techniki rolniczej, odczuwać się daje brak systematycznego podziału pracy. Pewna jednolitość w działaniu potrzebną jest wszędzie, nie tylko na polu hodowli, a przy ciągłem zwiększaniu się liczby towarzystw, powstawaniu nowych, zwłaszcza ruskich, coraz bardziej zagrożoną bywa; gdy w tej samej okolicy nauczyciel wędrowny jednego towarzystwa głosić będzie metodę odmienną niż delegat drugiego, jest rzeczą jasną, że włościanin nie będzie wierzyć ani jednemu ani drugiemu, straci zaufanie do nauki rolnictwa; wogóle pozostanie przy dotychczasowej praktyce. Przed paru laty na polu mleczarstwa wskutek współdziałania rozmaitych czynników, braku podziału pracy, powstał taki chaos, że Wydział krajowy czuł się spowodowany rozciąć ten węzeł gordyjski zagarniając w swe ręce główną część akcji.

W miarę, gdy wzrasta zależność produkcji, a rolnictwa w szczególności, od ustawodawstwa i administracji państwowej, wzrasta potrzeba organu, któryby nie tylko potrafił zastępować interesy dotyczącego zawodu, ale i był powszechnie uznany za reprezentanta wszystkich jego członków. U nas zadanie to spełnia Towarzystwo gospodarskie, a to na mocy statutu zatwierdzonego przez najwyższą władzę. Rząd nam prawa tego nigdy nie zaprzeczył, a nawet niejednokrotnie wyręczamy władze w spełnianiu ich zadań na polu rolnictwa. Towarzystwo liczy się ze swoim pół-oficjalnym charakterem, unikając wszelkich drażliwych kwestji. Jednem słowem, rząd jest grzeczny i my jesteśmy grzeczni, a jednak mimo tego sielankowego stosunku, jakże inaczej nas traktuje niż Izby handlowo-przemysłowe. Każdy projekt ustawy bezpośrednio, a choćby nawet pośrednio przemysłu i handlu dotyczący, bywa natychmiast Izbom do zaopinjowania przedkładany; z nami rozmaicie to bywa. Już i ustawodawstwo o wiele gorzej nas traktuje; cały szereg zarządzeń administracyjnych zależy od wyraźnego zezwolenia dotyczącej Izby, podczas gdy odnośnie do rolnictwa wymaganem bywa co najwyżej zaopinjowanie przez Towarzystwo, zarządzenie władzy może być jednak zupełnie sprzeczne.

Od lat blisko 50, bo od czasu ostatniego powstania, nigdy hasła patrjotyczne o poświęceniu dla sprawy narodowej nie były tak powszechnie głoszone, jak obecnie, a jednak nigdy jeszcze kraj nasz nie był terenem polityki tak wybitnie klasowej, jak w teraźniejszej chwili. Jest rzeczą jasną, że najgorzej wychodzą na tem zawody, którym brak organu powszechnie uznanego za zastępcę interesów wszystkich jego członków.

Krajowe niższe szkoły rolnicze.*)

Słusznie podnoszą ogromne zaniedbanie w gospodarstwach włościańskich, wynikłe głównie z braku fachowego wykształcenia rolniczego. Słusznie też sądzą, że przedewszystkiem powinno się dążyć do tego, aby przez rozszerzenie fachowej wiedzy agronomicznej u włościan, nieumiejętność tę usunąć.

Dorywcze kursa wędrowne nie potrafią skutecznie tej pożądanej wiedzy między włościanami rozszerzyć, lecz zupełnie błędne jest mniemanie dość rozpowszechnione, jakoby istniejące krajowe niższe szkoły rolnicze urządzone były w ten sposób, że wychowują tylko oficjalistów dla wszystkich obszarów dworskich.

Krajowe niższe szkoły rolnicze, posiadające wzorowe włościańskie gospodarstwo, obrabiane przez samych tylko uczniów, są zupełnie odpowiednie dla gospodarstw włościańskich, bo wyuczają poprawniejszego wykonania, lepszych sposobów robót gospodarskich; przez 3-letni kurs pozwalają nabyć dokładniejszej wprawy w wykonaniu i zastosowaniu właściwem tych robót, przedstawiają całość gospodarstwa o mniejszym obszarze i wdrażają do odpowiedniego administrowania włościańskiem gospodarstwem, do czego bardzo praktycznym środkiem jest rachunkowość gospodarska, prowadzona przez samych uczniów, zapomocą której można obliczyć istotną wydatność i oznaczyć prawdziwy wynik finansowy gospodarstwa, unaoczniony w corocznem sprawozdaniu dyrekcji niższych szkół rolniczych, przedkładanych Wydziałowi krajowemu.

Z tych sprawozdań można przekonać się, że owe gospodarstwa szkolne, oprócz wzorowego prowadzenia, dają należyte dochody. I tak w roku minionym niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy na obszarze 31-morgowym po zapłaceniu czynszu dzierżawnego do skarbu hr. Lanckorońskiego w kwocie 1000 koron za 21 morgów roli, i po odliczeniu robocizny, wykonanej przez uczniów, osiągnęła czysty dochód 2327 koron 35 gr., czyli po 75 kor. z morga roli.

Niższe szkoły rolnicze z gospodarstwem własnem o rozmiarach tylu morgów, ilu uczniów, najwyżej 40-tu, są właściwe i odpowiednie takim gospodarstwom, które bez pobocznego zarobku z własnych gospodarstw utrzymywać się mogą, bo o takich poprawę kraj przedewszystkiem dbać powinien, jako najbardziej produktywnych i do większej wydatności zdolnych, a takich ma być w kraju około 10.000. A i dla kilko-morgowego gospodarza korzystne takie szkoły, bo uczeń nauczy się w niej poprawniejszego wykonywania robót gospodarskich stosowniejszemi i poprawniejszemi narzędziami, z którego to względu po obrobieniu korzystniejszem swego mniejszego gospodarstwa, ułatwiony będzie miał zarobek jako wprawniejszy wykonawca u zamożniejszych włościan lub w większem gospodarstwie.

Taki łatwiej podejmie się akordowej roboty na nieco większych powierzchniach, przez co osiągnie zarobek większy i na większym obszarze przyczyni się do prędszego wykonania naglejszych robót, a tak wzmoże się bardzo ogólna produkcyjność wykonania w należytym czasie.

Że mało kmiecych synów korzysta z niższych szkół rolniczych, to wina w braku fachowego wykształcenia ojców, a oraz w karjerowiczostwie społeczeństwa galicyj-

*) Zaznaczamy, że artykuł dostarczonym nam zostal jeszcze w marcu w rękopisie z tem, że równocześnie oddano drugi rękopis jednemu z pism codziennych. (*Red.*)

Ci, po których patrjotyźmie mielibyśmy prawo spodziewać się głoszenia solidarności i zgody, szerzą teorję o sprzeczności interesów tam właśnie, gdzie owa zgoda najbardziej potrzebna, bo o sprzeczności interesów małego i dużego rolnika, ludu i dworu. Gdy chodzi o powaśnienie ich, odebranie wpływu lub o przelicytowywanie w radykalnej agitacji, głosi się, choć zupełnie mylnie, że wyższa cena zboża leży tylko w interesie obszarnika, że chłop jej nie potrzebuje, że jest mu szkodliwą, że byt jego zależy tylko od ceny bydła; gdy chodzi jednak o to, aby kucharka kupiła na targu funt mięsa o parę centów taniej, to żąda się wprowadzenia mięsa rumuńskiego do naszych miast. Niestety wyjątku tu nie stanowi nawet Rada miasta Lwowa, którą przyzwyczajeni byliśmy uważać za wzór patrjotyzmu, umiejącego stawiać sprawy ogólne i ważne ponad interesa klasowo-lokalne.

Od chwili, gdy chwycono się zgubnego środka wmawiania w ludnośc rolniczą, że interesa małych i dużych rolników nie są wspólne, że są nawet sprzeczne, występuje wyraźniej potrzeba organu, któryby był powszechnie uznanym za reprezentanta tak jednych jak drugich.

Nie wolno nam zapominać o agitacji przeciw cłom zbożowym, prowadzonej dziś z taką namiętnością przez niektóre stronnictwa w parlamencie zastąpione, a nawet i stronnictwa krajowe; niechaj czujności naszej nie usypia fakt, że traktata handlowe obowiązują po rok 1917, one bowiem nie pozwalają na podniesienie cła, nie stanowią jednak zasadniczej przeszkody w zniżeniu, o ileby klauzula największej względności nie była przez to naruszona.

Obniżenie ceł, obniżenie cen do dawnego poziomu, do poziomu z lat dziewięćdziesiątych byłoby klęską dla rolnictwa naszego, dla kraju tak straszną, jakiej dotąd nie dożyliśmy; równałoby się bankructwu naszej produkcji rolnej; zwłaszcza, że koszta administracji wzrosły niepomiernie, a o obniżeniu ich nawet mowy być nie może; każda próba w tym kierunku czyniona musiałaby wywołać pożałowania godne starcia społeczne.

Jednem z głównych zadań naszych towarzystw rolniczych jest zastępywanie interesów producentów wobec ciał ustawodawczych i władz, ono właśnie jest przedewszystkiem źródłem życia i ogólnego zainteresowania działalnością tych towarzystw. Odbierzmy im owo zadanie, a zejdą pod względem znaczenia swojego do rzędu związków hodowlanych towarzystw dla uprawy lnu, tytoniu i t. d., to też celem nowej organizacji, mojem zdaniem, nie powinno być tworzenie opinji, ale raczej jednoczenie wyrażanych przez towarzystwa rolnicze. Niestety są rolnicy i to w bardzo znacznej liczbie, którzy do żadnych towarzystw nie należą, ta nowa instytucja musi być tak skonstruowaną, aby i oni mieli możność choćby pośrednio wpływać na formułowanie żądań ogółu rolników. Temu warunkowi zadość się czyni, gdy część członków owej instytucji wyznacza ciało ustawodawcze lub ciała autonomiczne, pochodzące z wyboru ogółu. Podnoszonem bywa, że instytucja, która ma stawiać życzenia wobec sejmu, nie może z jego łona wychodzić. Uwaga słuszna, gdyby miała wyłącznie lub przeważnie z posłów się składać. Pewien umiarkowany współudział uważam za korzystny dla obu stron; posłowie uzyskują najlepszą sposobność gruntownego poinformowania się o życzeniach szerszych kół rolników, a owa instytucja najlepszych doradców, jak żądania mają być formułowane, aby miały widoki powodzenia w sejmie.

Dalej podnoszonem bywa, że organ, który ma formułować żądania rolników, musi nie tylko za nich przemawiać, ale i przez nich. Na to zupełna zgoda; zaznaczyć jednak muszę, że projekt komisji sejmowej warun-

---

skiego, które powszechnie widzi szczęście swoich dziecnie w stanie swoich ojców, lecz osobliwie w stanie urzędniczym, związanym ze stałem utrzymaniem. Nie tylko włościanie pragną dla swych dzieci wyzwolenia ich ze stanu gospodarskiego, niejako z chłopskiego przejścia na pański (często o świecącej nędzy), lecz i właściciele większej posiadłości głównie z braku ich fachowego wykształcenia nie kształcą swych następców w szkołach rolniczych, bo szukają karjery w innym stanie, przeważnie urzędniczym, a skutki tego, że pomimo 50-letniego jubileuszu szkoły rolniczej w Dublanach, właścicieli większych, agronomów w Sejmie nadzwyczaj mało, a i na jubileuszowym zjeździe w Dublanach, większą własność reprezentowali przeważnie agronomowie z Królestwa Polskiego i z zabranych prowincji.

W Galicji taką zmianą stanów grzeszą i firmy handlowe i rzemieślnicze, więc nie dziwne, że i włościański gospodarz tę przywarę inteligentniejszych stanów naśladuje, w czem inteligencja wsiowa, głównie ksiądz i nauczyciel wspiera włościanina, zalecając mu pchanie synów do szkół średnich ogólno-kształcących, a omijanie niższych szkół rolniczych, tak pożytecznych dla lepszego zagospodarowania ojcowizny, która z braku umiejętnego pokierowania grzeszy nader słabą produktywnością.

Niższych szkół rolniczych celem jest podniesienie kmiecych gospodarstw, ich wyższa produktywność podniesie dobrobyt gospodarstw włościańskich, a przez to umożebni się miejskiej ludności tańsze nabycie płodów spożywczych, na tem więc skorzysta i ogólny dobrobyt, oraz przez kształcenie się synów włościańskich w fachowych szkołach rolniczych podniesie się inteligencja i wzrośnie poczucie obowiązków obywatelskich, ugruntowane na wykształceniu fachowem, które staje się najpewniejszą podwaliną powinnej, obowiązkowej obywatelskości.

Zważywszy to, patrjotyczna inteligencja, pragnąca dodatniego uświadomienia włościaństwa, nie powinna ignorować i zwalczać teraźniejszych niższych szkół rolniczych, lecz rozwinąć silną agitację, by te szkoły **zajęte były tylko przez samych synów zamożniejszych kmieci** dla wykształcenia się do korzystniejszego zagospodarowania swych ojcowizn. Zarzut w Sejmie uczyniony przez posłów dr. Makucha i dr. Stefczyka w zastępstwie stronnictwa ludowego, które zapoznaje pożytek dla włościan niższych szkół rolniczych, jakoby obszarnicy niż. szkoły rolnicze utworzyli dla dogodności swoich gospodarstw, pochodzi z nieznajomości rzeczy, bo nasi obszarnicy w znacznej części niestety niefachowo wykształceni nie umieją dostatecznie ocenić fachowego wykształcenia w pomocniku gospodar-skim, im czasem jeszcze wystarcza oficjalista, ukształtowany z osobistego sługi dworskiego.

Wskutek takiego poruszenia sprawy kraj. niższych szkół rolniczych powziął Sejm uchwałę 12. października 1908, by Wydział krajowy celem obmyślenia sposobu rozpowszechnienia praktycznej wiedzy rolniczej w najszerszych kołach ludności włościańskiej zwołał konferencję złożoną z sił fachowych i z uwzględnieniem jej wyników przedłożył Sejmowi stosowne wnioski.

Konferencja ta odbyła się w drugiej połowie czerwca r. 1909. Będąc uczestnikiem tejże konferencji, stwierdziwszy na podstawie dłuższego (22 lat) dyrektorowania w takiej szkole, że kraj. niższe szkoły rolnicze oparte o najpraktyczniejszy środek naukowy, jakim jest gospodarstwo szkolne, obrabiane przez samych tylko uczniów są główną podstawą zaszczepienia między włościanami praktycznej wiedzy gospodarskiej, zaproponowałem zatrzymanie do-

kowi temu w zupełności odpowiada, zwłaszcza, że podług ustępu drugiego § 2. członkowie Rady kultury, delegowani przez kurję sejmową gmin wiejskich i kurję wielkiej posiadłości muszą być zawodowymi rolnikami, przyczem niech mi będzie wolno zaznaczyć, że subkomitet polskich klubów sejmowych to postanowienie na moje żądanie zaproponował.

Niedawno jeszcze można było zapobiedz potrzebie tworzenia odrębnej instytucji przez połączenie wszystkich trzech głównych Towarzystw rolniczych; dziś, gdy powstały towarzystwa ruskie, których statuta ich zakres działania do pracy nad podniesieniem rolnictwa ograniczają, jest niestety na to zapóźno. „Selskij Hospodar“ podług sprawozdania za r. 1909 liczył 73 filji i 4369 członków, obecnie ma ich podobno przeszło 10.000. Zarząd jego spoczywa w rękach partji ukraińskiej, podczas gdy stronnictwo staro-ruskie powołało do życia „Sojuz rolniczyj“. Wobec tego stanu rzeczy, chcąc dziś uzyskać reprezentację interesów wszystkich rolników bez odrębnego organu oficjalnego, trzebaby tworzyć związek wspólny towarzystw ruskich i polskich, zachowując oczywiście przytem ich autonomję; powstałyby jednak wówczas wszystkie podobne kwestje, wszystkie podobne trudności, nad których rozwiązaniem łamiemy sobie głowę tworząc osobną instytucję.

Dla wzmocnienia sił naszych winniśmy dążyć z całym zapałem do unifikacji wszystkich trzech głównych towarzystw rolniczych: Galic. Towarzystwa gospodarskiego, Krakowskiego Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa Kółek rolniczych, nie łudźmy się jednak, abyśmy przez to uniknęli sprawy Rady kultury czy też Izby rolniczej; takiemu załatwieniu rzeczy sprzeciwiłby się nie tylko rząd ze względu na towarzystwa ruskie, ale sprzeciwiliby się i ludowcy, których przewódcy w ostrych słowach skrytykowali dotyczącą uchwałę lwowskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

Już od paru lat „Proświta“ i „Towarzystwo imienia Kaczkowskiego“ dostają [subwencje na cele rolnicze; obie instytucje mają spełniać przedewszystkiem zadania oświatowe, praca nad podniesieniem rolnictwa ma być dla nich tylko środkiem zmierzającym do tego celu. Rząd udzielając im subwencji, zasięgał opinji organu fachowo-rolniczego, a więc Galic. Towarzystwa gospodarskiego, choć nie zawsze podług tej opinji postępował. Jest rzeczą bardziej niż wątpliwą, czy zapytywać nas będzie o zdanie, gdy chodzić będzie o towarzystwa ruskie, które mają pretensję do tej samej fachowości, jak i inne. Subwencje rolnicze staną się przedmiotem targu politycznego na terenie wiedeńskim, a co gorsze, w danym wypadku stać się mogą środkiem polityki rządowej różnienia obu narodowości. Chcąc temu przeszkodzić, stworzyć musimy organ oparty na ustawie, któremuby nikt zaprzeczyć nie mógł, że ma prawo zastępować wszystkich rolników, bez względu na narodowość i bez względu na posiadany obszar. (Dok. nast.).

Bronisław Czaykowski

Koszta produkcji w gospodarstwie wiejskiem.

(Ciąg dalszy):

III. Koszta produkcji w gospodarstwie przeważnie hodowlanem.

W poprzednim ustępie poznaliśmy główne zasady gospodarstwa opartego przeważnie na uprawie roślin targowych. Chów bydła się nie opłacał, a przychód ze sprzedaży wytworów zwierzęcych, nie pokrywał wydatków poniesionych, włącznie już z kosztami produkcji pasz skar-

---

tychczasowych szkół niż. roln. (dr. Stefczyk żądał ich zniesienia z pozostawieniem tylko dwóch), erygowania jednej szkoły podobnej w okolicy z gruntami przeważnie piaszczystymi n. p. w Kolbuszowskiem i dodanie każdej szkole trzeciej fachowej siły nauczycielskiej (dotąd jest stałych dwie: jedna dla rolnictwa, druga dla hodowli), aby te szkoły w swych okręgach mogły być swem gospodarstwem wzorowem pożyteczne nie tylko dla młodzieży uczącej się w samej szkole, lecz i wpływ wywierały na włościan okolicznych kilkunastu i kilku morgowych. Trzeci fachowy nauczyciel miałby obowiązek główny w okolicznych Kółkach rolniczych włościańskich podtrzymywać właściwie pożyteczny kierunek rolniczy, wzorowany na gospodarstwie szkoły rolniczej, któreby powinno być niejako fermą wzorową dla okolicznych gospodarstw włościańskich posiadających podobne warunki gospodarskie. W niższych szkołach rolniczych bywają umieszczeni ukończeni uczniowie szkół wyższych rolniczych, jako praktykanci na nauczycieli niż. szkół roln.; ci także mogliby być pomocni w podobnej nauce wędrownej. Przez taką styczność niż. szkoły rolniczej z wyznaczonym jej okręgiem ułatwiłoby się zdobycie dla niż. szkół rolniczych najwłaściwszych kandydatów, którzyby dawali rękojmię, iż pozostaną na własnej ojcowiźnie po ukończeniu szkoły. Tacy uczniowie z lepszym postępem według przepisów służby wojskowej posiadają przywilej tylko dwuletniej służby wojskowej.

W zarządach powiatowych Kółek rolniczych, jak też i w samych Kółkach jest ogromny brak fachowo wykształconych członków; styczność zarządów Kół. roln. z niższą szkołą rolniczą przez jej wędrownego nauczyciela ułatwiłaby korzystniejszy kierunek fachowo-rolniczy, zwłaszcza gdyby nastąpiło porozumienie z wprowadzanymi powiatowymi lustratorami Kółek rolniczych.

Z czasem możnaby zaprowadzić i w okręgach wzorowe gospodarstwa u kmieci, zwłaszcza tych, których synowie ukształcili się w niższych szkołach rolniczych, lub na plebaniach, pod dozorem wędrownego nauczyciela z niższej szkoły rolniczej, a także jeśliby się znaleźli chętniejsi słuchacze, najlepiej by było w niższej szkole zaopatrzonej w odpowiednie środki naukowe, urządzać systematyczne kursa rolnicze posiłkowane głównie wzorowem gospodarstwem szkolnem. Przez takie połączenie niż. szkoły rolniczej z włościaństwem zapomocą jej wędrownego nauczyciela, da się łatwiej między włościaństwem rozszerzyć lepsze odmiany roślin gospodarskich, wypróbowanych w szkolnem gospodarstwie, jak też rozpowszechnić skuteczne użycie nawozów sztucznych i zielonych, oraz ochronienie od tak powszechnego marnowania nawozów stajennych, także udać się może łatwiej ochronić włościaństwo od plagi ajentów, narzucających włościanom liche maszyny i narzędzia pomimo ich woli, bo choć Zarząd główny T. K. R. wiele już tego złego usunął, lecz ta plaga włościaństwo jeszcze silnie nagabuje i wyzyskuje. Wędrowny nauczyciel rolniczy, a względnie szkoła rolnicza powinna być zaopatrzona w skioptikon, uzmysławiający bardzo dodatnio naukę rolnictwa i hodowli oraz podstawowe nauki przyrodnicze.

Należy objaśnić organizatorów związków rolniczych, które według propozycji dra Stefczyka mają posiadać nawet w każdym powiecie rodzaj szkoły rolniczej zimowej z dwuletnim kursem, że wskutek ogromnego braku nauczycielskich sił rolniczych projekt taki jest niewykonalny, nawet w niższych szkołach rolniczych nie są zajęte wszyst-

mionych; rozchód więc był znacznie większy od przychodu, a ten właśnie niedobór stanowił koszta produkcji nawozu.

Gdyby jednak okoliczności tak się zmieniły, bądź to wskutek stosunków handlowych, bądź to wskutek uszlachetnienia trzymanych żywych iuwentarzy, że przychody ze stajni stałyby się większe od rozchodów, poniesionych na utrzymanie tychże — wtedy nasze gospodarstwo przeważnie zbożowe, z wielką korzyścią moglibyśmy przemienić na gospodarstwo przeważnie hodowlane, przez co, przy zwiększonej sile nawozowej, i urodzaje wszelkich roślin, stałyby się pewniejsze i obfitsze.

W gospodarstwie więc hodowlanem ziemia daje większy dochód z uprawy pasz aniżeli roślin targowych, czysty dochód z gospodarstwa się podnosi, a w ślad za tem i przeciętna renta gruntowa z jednostki obszaru.

Mając więc przed sobą zestawiony, z takiego to gospodarstwa, rachunek z chowu bydła, widzimy, że przychody są większe od rozchodów: włącznie już z kosztami pasz, a różnica między tymi, stanowi koszta produkcji słomy, zużytej dla tej hodowli.

W każdem więc gospodarstwie wiejskiem przynosi większy czysty dochód albo morg uprawiany plonami targowymi, albo morg plonów pastewnych. W pierwszym wypadku strata była spowodowaną potrzebą nawozu; dochodzimy więc do obliczenia kosztów produkcji nawozu stajennego; w drugim: uprawialiśmy zboża głównie ze zapotrzebowania słomy i plewy dla utrzymania żywych inwentarzy, więc ponosiliśmy straty na każdym morgu, a ta właśnie różnica stanowi koszt produkcji słomy.

Więc mamy ostatecznie wnioski: gospodarstwa zbożowe ponoszą koszta produkcji nawozu, gospodarstwa zaś hodowlane ponoszą koszta produkcji słomy. W jednem i temsamem gospodarstwie wiejskiem mogą zachodzić tylko jedne z tych dwóch rodzajów kosztów, to jest, albo nawozu albo słomy, co stanowi punkt wyjścia dla naszych obliczeń kosztów produkcji wogóle.

W poprzednim ustępie zadaniem naszem było, obliczyć w gospodarstwie zbożowem koszta produkcji pasz, jednego dnia ciągłego i koszt produkcji nawozu; w gospodarstwie zaś hodowlanem musimy wyrachować koszta produkcji również pasz, dnia ciągłego i słomy.

Rozwiązanie tego zadania uskuteczniamy analogicznie według postawionych już formuł, z tą tylko różnicą, że nawozu stajennego, którego produkcja tutaj nic nie kosztuje, zupełnie do rachunku nie wprowadzamy — natomiast wyrachowujemy koszt produkcji słomy, będącej wytworem podobnie jak ziarno, roli, — a zapotrzebowanej przez żywe inwentarze.

Ponieważ ustawienie trzech zrównań o trzech niewiadomych, odbywa się podobnie jak w owych formułach — oznaczając więc koszt jednego dnia konnego, słomy i pasz przez **x**, **y** i **z**, rozwiązujemy łatwo to zagadnienie także dla gospodarstwa hodowlanego.

Może tu spotkać mię zarzut, że przystępując do tych obliczeń, nie wiemy, jakie zrównanie zastosować: czy dla gospodarstw zbożowych z kosztami produkcji nawozu, czy dla gospodarstw hodowlanych z kosztami znowu produkcji słomy?

Rzeczywiście, mogą być takie gospodarstwa, gdzie nie jesteśmy pewni, który kierunek przeważa. W tym więc razie zastosowanie któregokolwiekbądź zrównania, jest rzeczą obojętną. Jeżeli to bowiem jest gospodarstwo, gdzie chów bydła wysoko stoi — w takim razie otrzymany rezultat kosztów produkcji nawozu może być ilością ujemną: oznaczałoby to, że w tym wypadku otrzymuje się nawóz darmo, a ta wartość ujemna przedstawiałaby właśnie koszta produkcji słomy, zapotrzebowanej dla tego chowu.

---

kie miejsca na praktykantów na nauczycieli fachowych tychże szkół. Z tego względu dopiero z początkiem tego roku szkolnego w akademii Dublańskiej pozostało 7-miu słuchaczów na rok czwarty dla właściwszego wyszkolenia się w nauczycielstwie szkół rolniczych.

W nrze 919 „Gońca“ proponuje pan Starkiewicz seminarjum rolnicze, niech będzie łaskaw pofatygować się w lecie do bliższych szkół niż. rolniczych w Suchodole lub w Miłocinie, a przekona się, że urządzenie owych szkół jest prawie takie samo jak proponowane seminarjum rolnicze. Tylko gospodarstwo miłocińskiej szkoły posiada zanadto wielki obszar, należący do stypendyjnego funduszu Towarnickich.

Właściwiej by było zostawić przy szkole około 40 morgów, a na reszcie powierzchni urządzić ze trzy gospodarstwa włościańskie z odpowiednimi budynkami i je wydzierżawić byłym uczniom niż. szkół. rolniczych, którzyby się poddali kierunkowi i nadzorowi dyrektora szkoły. Niektóre niższe szkoły rolnicze niewłaściwie rozszerzają powierzchnię swego gospodarstwa, zapomocą dzierżaw, do czego są spowodowane nadmiernem zwiększeniem krowiarń.

To powoduje potrzebę przynajmywania obcego robotnika i zbliża do typu gospodarstw większej własności, jako mniej wzorowe dla mniejszej własności. W tym względzie najwłaściwiej w swoim zakresie urządziła się kraj. niż. szkoła rolnicza w Jagielnicy; tej gospodarstwo zastosowane do warunków podolskich bezłąkowych, posiada przy 38 uczniach 31 morgów roli, na której suto utrzymuje z niewielkim dokupnem posilnej paszy 10 krów, 3 sztuk jałownika, 1 buhaja, 1 knura i 5 macior, oraz 4 konie robocze, i takie gospodarstwo bez wielkiego wysiłku obrabia i obsługuje tylko samymi uczniami szkoły. W seminarjum rolniczem proponowanem przez p. Starkiewicza, nie potrafiłoby się wyrobić właściwych nauczycieli dla szkół rolniczych włościańskich; widoczne jest tu wzorowanie się na seminarjach dla nauczycieli ludowych, w których profesorowie mają przecież kwalifikacje na profesorów szkół średnich, więc widocznie powinni mieć wyższe wykształcenie, to też nie rekrutują się przeważnie z nauczycieli ludowych.

To też i dla włościańskiej szkoły rolniczej nie jest odpowiedni nauczyciel, który w podobnego zakresu szkole wykształcił się, lecz powinien być uczniem wyższych szkół rolniczych, a przedewszystkiem posiadać kilkuletnie doświadczenie gospodarskie przez czynne zajęcie w gospodarstwie wiejskiem. Zupełnie chybioną jest myśl umieszczenia w owem seminarjum rolniczem młodzieży po ukończeniu 2 klas gimnazjalnych; dobrze się uczący pozostanie nadal w gimnazjum, doświadczenie zaś okazuje że najgorszy materjał w niż. szkole rolniczej stanowią tego rodzaju nieudali gimnazjaliści, zaznajomienie się tychże z miastowem życiem, szkodliwie go usposabia. Najwłaściwszymi kandydatami są zdolniejsi chłopcy z ukończoną szkołą ludową i należycie prowadzoną nauką dopełniającą, którzy w nieco obszerniejszem gospodarstwie ojcowskiem byli używani do pomocy w robotach gospodarskich.

Antoni Swieżawski,
dyrektor krajowej niż. szkoły
rolniczej w Jagielnicy.

Znowu przeciwnie, zastosowawszy formułę dla gospodarstwa hodowlanego, do obliczenia kosztów produkcji słomy — mógłby wyjść dla tychże kosztów, wynik ujemny — coby się przeciwnie odnosiło nie do kosztów produkcji słomy — lecz do kosztów produkcji nawozu stajennego.

Jak więc widzimy, jest rzeczą możliwą wyjść z tego błędnego koła i koszta produkcji jednego dnia roboczego ciągłego, pasz, słomy i nawozu stajennego z możliwą dokładnością obliczyć. Mając te dane, obliczenie kosztów produkcji pszenicy, kartofli, plonów targowych wogóle — jako też roślin pastewnych, jak buraków, mieszanek, koniczyn, nie przedstawia większych trudności.

Mając do wyboru między gospodarstwem zbożowem a hodowlanem, przechylamy się zawsze więcej na tę stronę, która daje nam większe dochody. Zaprowadzenie wyłącznie tylko jednego kierunku jest z wielu względów rzeczą niedogodną: przeważna uprawa zbóż, czyni dochód zbyt jednostronnym, są bowiem lata sprzyjające więcej urodzajowi roślin pastewnych, jak n. p. lata wilgotne; w innych zaś latach znowu zboża lepiej się udają. Nie możemy również przewidzieć stosunków handlowych; wysokość cen, łatwość zbytu — w razie wybuchu epidemji między bydłem, ponieślibyśmy większe straty, gdyby nasze gospodarstwo było wyłącznie hodowlanem — nakoniec następstwo w uprawie roślin po sobie, wymaga stosownego płodozmianu. Wszystkie te okoliczności wymagają dwustronnego gospodarstwa, z przewagą tej gałęzi, która większy dochód przysparza.

Przy wyliczeniu kosztów produkcji pasz i obornika, jedna nam się jednak nasuwa trudność. Nawóz wywozi się w pole zazwyczaj raz na 4 do 6 lat; więc nie tylko zużytkowuje go roślina bezpośrednio uprawiona, ale jeszcze trzy lub pięć następnych; zachodzi więc pytanie, wiele każda z tych roślin tego nawozu dla siebie spotrzebowuje?

Wiedza rolnicza nie daje nam na to dokładnej odpowiedzi, zależy to bowiem od najrozmaitszych warunków klimatycznych, gatunku uprawianych roślin, jakości nawozu i uprawy roli; dokładnego więc zużycia takowego w cyfrze podać nie jesteśmy w stanie, możemy tylko spożytkowanie nawozu przez kolejne następstwo roślin po sobie wyrazić w drodze oszacowania, którego pewne braki nie powinny nas od tego powstrzymać.

Nie mogąc tutaj szeroko się rozpisywać o działaniu stajennego nawozu, o czem już całe dzieła traktują (Behandlung und Anwendung des Stalldüngers von Dr. A. Stutzer) — nadmienię, że działanie nawozu stajennego trwa około 4 lat i wynosi mniej więcej:

50% na działanie w pierwszym roku
25% „ „ w drugim „
15% „ „ w trzecim „
10% „ „ w czwartym „

Cyfry powyższe opierają się na doświadczeniu i oszacowaniu, a każdy gospodarz na podstawie praktyki może je wedle swego zapatrywania jeszcze zmodyfikować. Wymogi roślin motylkowych, jak powszechnie wiadomem, są mniejsze; jakkolwiek więc czerpią także pokarmy roślinne z nawozu stajennego, to w zamian wzbogacają rolę w azot; spotrzebowanie więc nawozu możemy przyjąć w naszych obrachowaniach, jako znacznie mniejsze, aniżeli roślin zbożowych i okopowych.

Porównawszy raz jeszcze obliczenie kosztów produkcji tak w gospodarstwie zbożowem jak i hodowlanem, widzimy zasadniczą różnicę: w pierwszem, uwzględniamy

---

Hipologiczne wędrówki Niemca po Austro-Węgrzech.

(Ciąg dalszy.)

IV.

W dalszym ciągu opisu ogierów, przystępujemy do:

Amurata II. Jest to dobry, normalnie przeciętny koń, mający tylko nieco za miękkie pęciny i nie posiadający wielkich lin i budowy swego ojca. Poza tem Amurat II ma wiele cech charakterystycznych, jest suchy, szlachetnego typu o silnej i dobrej budowie. Wobec wielkiego podobieństwa rodu Schagya ze starym Amuratem — połączenie tych dwóch okazów wydało dobre rezultaty, to też Amurat II jest koniem o czystym typie, w którym stary Amurat zupełnie przeważa. Matka ogiera, klacz 318 Schagya IV, ma w sobie mieszaną krew rodów Schagya, Dahoman, El Bedavi, Abugress i Siglavy. Krew Schagya przeważa jednak i klacz ma charakter tego szczepu. Stanowiono kilka córek starego Amurata, Amuratem II, aby „nowego Amurata“ wyprodukować. (Tab. I. str. 286).

Ród Schagya jest obecnie ze wszystkich wschodnich rodów najliczniej reprezentowany w Radowcach, a można też powiedzieć, że jest to typ najbardziej skończony. Z ogierów tego rodu, znajdują się obecnie w Radowcach Schagya X. (Tab. II. str. 287) i Schagya XII.

Schagya X (patrz rodowód) jest ogierem wybitnym, który utrzyma ten ród na pewnej wyżynie — szeroki, silny koń, jakby z jednej bryły wykuty — nogi silne, żylaste i silnie zbudowane, mogłyby jednak w stosunku do tułowia być jeszcze nieco silniejsze — szyja niezbyt długa, z typową głową nie bardzo szlachetną z małemi oczami — łopatki mogłyby też być więcej ukośnie umieszczone — wogóle koń jest ciężki. Wybitną jest silna muskulatura — chody wyśmienite. Pomimo domieszki z inną krwią arabską, w Schagyi X zachował się bardzo dobrze typ tego rodu, co jest dowodem do jakiego stopnia wybitny założyciel rodu przekazuje swój typ generacjom w linii prostej. Tę okoliczność można dokładnie zauważyć w Radowcach, jak poszczególne, wybitne okazy wyciskają swe piętno na swych, w odległym nawet stopniu potomkach. Wogóle rasa arabska trwalszą jest niżeli angielska pod względem dziedziczności typu, w tej ostatniej bowiem typy rozmaitych rodów ulegają stałym odmianom, ponieważ silnie skonsolidowany materjał nieustannie się zwalcza. Oryginalnemu Schagyi, tem łatwiej było uzyskać ten typ w Schagyi X, że, jak świadczy rodowód, krew tego nie potrzebowała nigdzie walczyć z krwią zwierzęcia silnie skonsolidowanego — gdzie jednak znajdował się jakiś wybitny przodek, np. Sheraky, to już z jego typu musiało się coś odezwać w jego potomkach; nie ma też wątpliwości, że Schagya X ma coś z typu Sheraky'ego, jakkolwiek sam jest typowym Schagyą. Ponieważ używany jest do stanowienia klaczy Schagya, więc typ ten jeszcze się wzmocni. Widzieliśmy właśnie jednego z jego synów, czteroletniego, gniadego Schagyę, który zostanie zaliczony w poczet ogierów stanowiących w Radowcach, na co zupełnie zasługuje — trzeba tylko przez rok jeszcze umiejętnie się z nim obchodzić, aby się lepiej rozwinął, posiada bowiem po temu odpowiednie warunki — jest to szlachetny, silny i pełen temperamentu ogier. Ministerjum wojny naciska na używanie ogierów ciemnej maści, gdyż ogiery siwe niechętnie są używane na prowincji, ponieważ polecono komisjom nabywającym remonty, kupować tylko bardzo małą ilość siwych. Stanowi to nową, wielką trudność dla Radowiec, trzeba bowiem pracować nad usunięciem maści siwej. I tak, okoliczności, które często z chowem koni nic do czynienia nie mają, narzucają zarządom stadnin państwowych najtrudniejsze zadania, gdyż prowadzić dobry chów koni wschodnich bez maści siwej stanowi wielką trudność i wogóle jest w chowie koni wielką przeszkodą. Ograniczając ilość siwych ogierów, ogranicza się równocześnie ilość dobrej krwi. Austrjaccy oficerowie twierdzą,

koszta produkcji nawozu, w drugiem zaś, koszta produkcji słomy. W gospodarstwie więc zbożowem na daleko większe napotykamy trudności z wyrachowaniem kosztów produkcji rozmaitych roślin, albowiem zużycie przez te nawozu stajennego polega tylko na oszacowaniu

W gospodarstwie zaś hodowlanem, otrzymując nawóz bez żadnych kosztów, nie wprowadzamy go zupełnie do rachunków — wyliczone więc koszta produkcji wszystkich plonów, także i słomy są całkiem dokładne i wolne od wszelkich zarzutów.

Zamknąwszy więc nasze roczne rachunki i obliczywszy koszta plonów nietargowych, na podstawie tych danych, możemy teraz przeprowadzić najrozmaitsze rachunki kalkulacyjne, czyli porównawcze.

Znając koszta produkcji pasz, wiemy, że jeżeli te pasze sprzedamy zamiast skarmiać je bydłem, czysty dochód z gospodarstwa pozostanie ten sam. Bezsprzecznie, gospodarstwo nasze poniesie przez taką sprzedaż, zamiast przez skarmianie, straty — lecz te dopiero wyjdą na jaw w przyszłych latach, gdy rachunki wykażą mniejsze dochody, wskutek zmniejszonego, dla braku nawozu, urodzaju.

W księgach rachunkowych nie uwidaczniamy nigdy nieosiągniętych zysków jako straty — należy to bowiem do rachunków kalkulacyjnych — zadaniem rachunkowości jest bowiem wykazywanie faktów, ale nie skutków, mylnie przeprowadzonych operacji.

Znając dalej koszta produkcji nawozu stajennego, możemy przeprowadzić rachunek porównawczy, co jest korzystniej: czy zamiast obornika, nie będzie taniej użyć sztucznych nawozów o podobnym składzie chemicznym? Wiemy n. p., że skład procentowy obornika we wielkiem przecięciu wynosi: 0·18% kwasu fosforowego, 0·39% azotu i 0·48% potasu. Możemy więc te ilości zastąpić odpowiednią kombinacją superfosfatu, saletry i kainitu — w których kosztuje 1 klgr. fosforu 0·56 koron, 1 klgr. azotu 2 korony i 1 klg. potasu 0·20 koron. Obornik więc, o powyższym składzie będzie wart jeden cetnar 1 koronę — odliczywszy od tego koszta wywiezienia w pole i rozrzucenia po 0·20 kor., pozostanie wartość 0·80 kor. za cetnar. Jeżeli więc koszta produkcji wyniosą więcej aniżeli po 0·80 kor. od cetnara — wtedy korzystniej będzie zastąpić tenże obornik nawozami sztucznymi — a jeszcze właściwszą rzeczą będzie przez stopniowe ulepszenie jakości bydła — koszta produkcji tegoż nawozu zmniejszyć.

W podobny sposób możemy inne rachunki porównawcze przeprowadzać, n. p. co korzystniej: czy donajmować sprzężaje, czy własne co do liczby powiększyć — czy zmniejszyć uprawę pasz, a zastąpić je przykupionemi — jednem słowem, na podstawie wiadomych kosztów produkcji plonów nietargowych, które gospodarstwo wiejskie wewnątrz siebie zużywa, możemy mieć dokładny pogląd na każdą gałąź naszej administracji.

Byłoby bardzo pożądanem, aby gospodarze, prowadzący dokładną rachunkowość, zechcieli według powyżej przedstawionej metody, obliczyć koszta produkcji plonów nietargowych, jak siana, zielonych pasz, koszta jednego dnia ciągłego konnego i wołowego, koszta produkcji nawozu względnie słomy, a rezultat swoich wyrachowań zamieścili w łamach *Rolnika.* Wyniki te byłyby z każdego gospodarstwa odmienne, dałyby nam pewien obraz organizacji i przedstawiłyby w cyfrach stopień intenzywności danego gospodarstwa.

(Dok. nast.)

że za kilka centów można siwego konia zapomocą chemicznego preparatu na ciemno przemalować i taka metamorfoza potrwa kilka tygodni. Czy więc tak bardzo szkodzić mogą? Patrol nie potrzebuje przecież siwych koni używać, a większe oddziały kawalerji nie ukryją się w każdym razie przed okiem nieprzyjaciela. A cóż się mówi o siwych koniach w czasie wypraw zimowych? Wtedy chyba są najodpowiedniejsze dla patrolów. Przecież nie można być pewnym, czy wojna zawsze na lato wypadnie.

Schagya XII siwy, ur. w r. 1891. — W prostej linii czystej krwi potomek Schagyi II. Silny, szeroki, barczysty koń z długim grzbietem i pięknymi kształtami. Dobre nogi, mogłyby tylko być nieco silniejsze. Schagya XII nie jest tak rozrośnięty jak Schagya X — wygląd łagodny. Naturalnie trochę odzywa się w nim krew Lippizanerów z linii żeńskiej, gdyż jego babka Schagya II pochodzi od klaczy, której ojcem był Lippizaner Maestoso Erga. Następują 3 pierwsze generacje rodowodu Schagyi XII.

Schagya XII.

141 El Bedavi XXVII.				Schagya IV.			
274 Schagya II.		El Bedavi XXVII.		145 Tadmor		■ Schagya II. (Mezöhegyes)	
■ Schagya II.	57 Maestoso Erga	El Bedavi XXI.	244 Siglavi XXVII.	Tadmor	109 Farham	Schagya X.	279 Schagya VII.

Abrugress XII jest starym, ur. w r. 1888 gniadym ogierem, którego używa się, aby resztę istniejącej krwi Abugress, na nowo odbudować. Konie z tego rodu były średniej miary, posiadały wiele temperamentu i energiczne lekkie chody.

Abugress XII.

243 Gidran XXIX.				Abugress XI. (Mezöhegyes)			
219 Samham V.		Gidran XXIX.		74 Arial I.		Abugress III.	
Samham XV.	375 Siglavi Zomba	Gidran XXVIII.	93 Gidran XVIII.	Arial I.	292 Young Mulley II.	Abugress (Or. Ar.)	13 Richmond (Anglik pół-krwi 2 Piber)

Abugress XII jest silnym, dobrze zbudowanym ogierem, z dobrymi muszkułami, głęboki, na krótkich nogach. Przednie nogi dobre, pęciny nieco za miękkie. Grzbiet długi i głęboki. Piękna nasada ogona Wogóle koń sympatyczny — w jego rodowodzie znajdujemy rozmaitą krew arabską, ale typ Abugress w tym ogierze przeważa.

Nadzwyczaj sympatycznymi końmi są Dahomany — prawie zawsze gniade, suche, z szyją łabędzią, wytworną głową araba, nogami jakby ze stali, zachwycają swym szlachetnym wyglądem i lekkim chodem. Prawdziwa przyjemność widzieć jak one w szybkim biegu na swych stalowych nogach, z kokieterją, powiewnie się poruszają. Są to niezrównane konie, a w Radowcach znajduje się spora liczba pysznych klaczy z tego rodu. Ujemną stroną Dahomanów są często małe, haczykowate stawy skokowe.

K. ŚMIAŁOWSKI

Uprawa gleby metodą Campbella.

(Dokończenie).

Przy wykonywaniu zasiewu, kładzie Campbell silny nacisk na umieszczenie ziarna w odpowiedniej warstwie. W rolę uprawioną ugniataczem nie należy zasiewać w warstwę powierzchowną, lecz tuż pod nią, t. j. w warstwę roli ugniataczem ściśniętą. Jest to bardzo ważnem ze względu na wschodzenie zasiewów. Aby cel ten osiągnąć, używają w Ameryce specjalnych siewników inaczej aniżeli nasze zbudowanych. Lejki siewne w amerykańskich siewnikach są zaopatrzone u dołu w 2 małe wklęsłe tarczki (podobne do tarcz przy bronach talerzowych). Okrągłe te tarczki są przednimi swymi obwodami ku sobie zbliżone. — Podczas ruchu siewnika rozgartują owe tarcze suchszą warstwę ziemi, przez co ziarno wysypując się z lejków między tarczami umieszczonych, dostaje się w ziemię wilgotniejszą i silniej odleżałą.

Zasiewy w ten sposób wykonane wschodzą bardzo szybko, a jako dowód, przytacza Matenaers następujący przykład. – Na jednej z ferm doświadczalnych zasiano w rolę — systemem Campbella uprawioną — pszenicę w dniach 8., 9. i 10. października w ilości $^1/_2$ buszla na akr, a więc około 30 funtów na 0·4 hektara. Już czwartego dnia po zasiewie można było zauważyć zielone listki pszenicy i to wzdłuż całych rządków. Pszenica ta była 16 go listopada o wiele silniejsza aniżeli obok posiana w dniu 15-go września w ilości $1^1/_4$ buszla na akr — jednak bez poprzedniego użycia ugniatacza.

Wał Campbella oddaje jeszcze jedną ważną usługę a mianowicie, zwiększa znacznie odporność roślin przeciw wymarzaniu. Campbell zauważył z wiosną r. 1899, że w wielu okolicach pszenica ozima silnie wymarzła. Ponieważ jednak na niektórych polach pszenica wytrzymała ostrą zimę zupełnie dobrze, przeto rozpoczął Campbell dokładne i liczne badania celem przekonania się, jakie były powody tego bardzo niejednostajnego wymarznięcia pszenicy. Otóż doszedł do wniosku, że wszędzie tam, gdzie ziemia była luźną, pulchną i nieodleżałą ucierpiała pszenica najsilniej. Przeciwnie zaś — gdzie ziemia wykazywała strukturę zbitą, tam pszenica zupełnie dobrze przezimowała.

Ogółem streszcza Campbell korzyści wynikające z użycia ugniatacza w następujących punktach:

1.) Nagromadzenie i utrzymanie wilgoci, 2.) żywszy i jednostajniejszy ruch kapilarny wody, 3.) lepsze i silniejsze wytwarzanie się systemu korzeniowego roślin, 4). szybsze wschodzenie, 5.) odpowiedne warunki dla nitryfikacji i wytwarzania się bakterji, 6,) większy zapas pożywienia roślinnego i wilgoci w czasie krytycznym t. j. podczas posuchy, 7.) zapobieganie wymarzaniu. — Skutkiem powyższych korzystnych wpływów — pisze Campbell — jest zadaniem ugniatacza „nie tylko dotychczasową wydajność roli utrzymać i ujednostajnić, lecz podnieść ją przeciętnie — ponad dotychczowe zbiory — o 50 do 250 %".

Aby stworzyć dla korzonków roślin jak najlepsze warunki rozwoju, kładzie Campbell silny nacisk na dokładną i miałką uprawę ziemi, gdyż rola zawierająca większe suche grudy lub zbyt wielkie przestwory powietrza jest dla rozwoju korzeni nieodpowiednią. Poleca więc – czy to zaraz po sprzęcie zbóż, czy też rychło z wiosną przed siewną orką — uprawę broną talerzową, która dokładnie ziemię spulchnia i rozkrusza, poczem dopiero dokonać należy orki, a bezpośrednio po niej użyć ugniatacza. Jeżeli działanie jednorazowe brony talerzowej jest niedokładnem, w takim razie każe Campbell robotę broną tą powtórzyć i to w tym samym, co poprzednio,

Amurat II. siwy od r. 1896 w Radowcach.

Amurat (Weil)	Tajar (1873)	Tajar (1862)	Tajar (1851)	● Amurath Geyran III.
			Daria VI.	Chaban po ● Amurat Mara
		(3/4) Obeja	Gadir (Oryg. Arab)	
			Elkanda	● Amurath Elkanda
	Koheil III.	Mehemed Ali (Oryg. Arab) (Babolna)		
			Seglavi	Bournu } ● Amurath Beko po ● Amurath Hamdany VI. — Hamdany ● A.
		Selma V.	(3/4) Kereja VI.	● Amurath Safra
318 Schagya IV.	Schagya IV.	Schagya II. (Mezöhegyes)	Schagya X.	Schagya IV. po Schagya (Oryg. Arab) 307 Samham
			279 Schagye VII.	Schagya VII. po Schagya IV. po Sch. (Oryg.) 67 Siglavi XV.
		145 Tadmor	Tadmor	Tadmor (Oryg. Arab) Medfel (Lippizaner)
			109 Farham	Farham 214 Siglavy XI.
	101 Dahoman III.	Dahoman III. (Mezöhegyes)	Dahoman II. (Babolna)	Dahoman (Or. Arab) 3 Achnar
			285 Schagya VI.	Schagya VI. — Schagya IV. — Schag. (O. A.) 308 Koceb
		8 El Bedavi XI.	El Bedavi XI.	El Bedavi po El Bedavi II. 540 Siglavi XVIII
			369 Abugress IV.	Abugress IV. po Abugress (Oryg. Arab) 443 Nonius IV.

kierunku lecz o połowę płyciej. Jeżeli zaś po sprzęcie roślin — **pługami** wykonano pokłady, w takim razie należy je — przed ostatnią siewną orką — również bronami talerzowemi uprawić.

Dla stosunków północno-amerykańskich podaje Campbell jeszcze jeden ciekawy sposób zastosowania swego systemu uprawy, odnoszący się głównie do uprawy pszenicy.

W niektórych okolicach Ameryki północnej, na bogatych ziemiach — od czasu ich powstania pługiem nietkniętych, — uprawiają pszenicę rok po roku na tych samych przestrzeniach. Otóż Campbell wykazał, że uprawiając pszenicę w **dziesięciu latach** bezpośrednio po sobie, zbiera się ogółem **znacznie mniej**, aniżeli zasiewając ją na tej samej przestrzeni w **ciągu 10-ciu lat 5 razy, a więc co drugi rok**, uprawiając jednak glebę przez całe lato poprzedzające zasiew, wedle powyżej podanych zasad. — Uprawę tę nazywa Campbell „letnią uprawą“ (Sommerbearbeitung) i przypisuje jej ogromne znaczenie, ponieważ umożliwia ona doskonałe mechaniczne przygotowanie roli pod zasiew i zaopatrzenie tejże w zapas wody.

Jest to więc gromadzenie wilgoci i uprawa przez dwa lata dla jednego zbioru — czyli uprawa ugorowa. — (Dodaje jednak Campbell, że bardzo wskazanem jest zasiewanie od czasu do czasu zielonych nawozów.)

Powyższy sposób stosowania ugorów nie da się oczywiście użyć w naszych gospodarstwach płodozmiennych, w ogromnej jednak większości—zwłaszcza w Galicji wschodniej — zasiewa się pszenicę na ugorach, — więc metoda Campbella może być i w tutejszych warunkach do uprawy ugorów zastosowana, szczególniej w okolicach o bardzo niejednostajnych lub małych opadach atmosferycznych.

Stosując zatem metodę uprawy Campbella należy pole — zaraz po sprzęcie plonów — spokładać bronami talerzowymi lub pługami. — Jeżeli do pokładu użyje się pługów, — w takim razie po odleżeniu się, trzeba uprawić pokład bronami talerzowymi przed ostatnią orką zimową, poczem użyć ugniatacza. Jeżeli w zimie i z wiosną wywozi się obornik, to po rozrzuceniu i przyoraniu, znowu należy rolę uprawić ugniataczem. Następnie, wedle wyżej podanych zasad Campbella, powinno się ugor z przyoranym obornikiem utrzymywać w stanie wolnym od chwastów, ciągle wzruszać go bronami zwykłemi, — lub jeśli ziemia ubitą zostanie deszczami albo też zaczyna zasychać — nie dopuścić do tego, lecz uprawić bronami talerzowemi, by stale utrzymać wierzchnią warstwę luźnej ziemi, która chroni przed zbytniem odparowaniem wody z głębszych warstw roli. — Wykonując zaś ostatnią orkę pod zasiew należy bezpośrednio po pługach znowu użyć ugniatacza.

Stosując powyższe roboty, trzeba uprawie nie o wiele więcej pracy poświęcić, aniżeli przy dotychczasowej **dobrej** uprawie ugorów. Po spokładaniu bowiem roli lub po przyoraniu obornika, używa się zwykle gładkiego lub pierścieniowego walca do przyciśnięcia świeżo wysypanej ziemi. Przy uprawie motodą Campbella zamiast walca, używamy ugniatacza. Różnica zachodzi więc głównie w cięższej nieco pracy wałem Campbella.

Zyskuje się jednak na intenzywniejszem działaniu. Ugniatacz bowiem rozdrabnia i wzrusza też wierzchnią część roli, a ponieważ użyć go należy zaraz po świeżej orce, więc rozgniata i kruszy większe grudki ziemi, zanim jeszcze miały czas zaschnąć. Zyskuje się przez to także na późniejszej pracy pod siew — bronami a często nawet i walcem. — Przysporzyłaby więc tylko pracy — robota bronami talerzowemi, z czego jednak znaczne korzyści odniosłyby z pewnością plony uprawianych zbóż, oraz wychwaszczenie gleby. Rozumie się samo przez się, że użycie ugniatacza będzie tylko wówczas możliwem, jeżeli ziemia jest odpowiednio wilgotną, a więc nie za mokrą. Przestrzega też Campbell, aby nie orać ziemi zanadto suchej.

Ogier Schagya X. szpak. od 1899 r. w Radowcach

Schagya VII.	Schagya II (Mezöhegyes)	Schagya X (Mezöhegyes)	Schagya IV	Schagya (Oryg. Arab) 94 Siglavi
			307 Samham	Samham 366 Incitato VIIII
		279 Schagya VII	Schagya VII	Schagya IIII po Schagya (O.—A.) 744 Siglavi XII
			67 Siglavi XV	Siglavi XV 383 Feridjan
	361 El Bedavi V	El Bedavi V	El Bedavi II	El Bedavi (Oryg. Arab) 113 Messrour
			238 Mustapha II	Mustapha 238 Hussein
		256 Siglavi XXXI	Siglavi XXXI	Siglavi XXVIII 123 Wehabi
			Y. St. Tauesch VII	Tauesch 176 Messrour
246 Sheraky	Sheraky	Scheraky	Gadir (Or. Arab)	
			Hamma I	◀ Amurath Lama I
		Zaira II	Hedban II	Hedban Mabuba po ◀ Amurath
			Fatime II	Zarif Tatime po Tajar
	380 Tadmor	Tadmor	Tadmor (O. A.)	
			Medfel (Lippizaner)	
		6 Samham XIII	Samham XIII	Samham po Samham (O. A.) 77 Siglavi
			514 Siglavi XX	Siglavi XX 600 Siglavi

To byłyby główne zasady nowego sposobu uprawy metodą Campbella. Matenaers — w omawianem dziełku — podaje liczne przykłady z doświadczeń północno-amerykańskich, dokonanych na bardzo znacznych obszarach, z których kilka na zakończenie przytaczam. — Na jednej z ferm w stanie Nebraska uprawiono systemem Campbella w roku 1903 znaczny obszar pod zasiew pszenicy ozimej, którą zasiano w dniu 14. września — w dwa tygodnie po ostatnim deszczu. Już w dniu 19. września można było z pewnej odległości nawet, — zauważyć lekkie zazielenienie się pola, podczas gdy na setkach akrów sąsiednich zasiewów, pszenica zupełnie tej jesieni nie powschodziła. Pola te były w dawny, zwykły sposób, a nie metodą Campbella, uprawiane. I podczas gdy w całej okolicy pszenica zupełnie zawiodła, tylko tam, gdzie użyto systemu Campbella, zebrano 30 buszli pszenicy z akra, czyli coś ponad $11^1/_4$ cetnara z morga.

W drugim wypadku — w stanie Kanzas, po zastosowaniu tak zwanej „letniej uprawy“ zebrano w roku 1901, $42^1/_2$ buszla z akra, czyli około $57^1/_2$ cetnara z hektara. (Mowa tu o cetnarach = 50 klgr.). Dodać tu potrzeba, że z fermy tej przez 14 lat poprzednich, nie zebrano ani razu — nawet średniego plonu pszenicy. — W innym wypadku uzyskano po „letniej uprawie“ $77^1/_2$ cetnara z hektara.

W roku 1904 w stanie Nebraska wydała pszenica z pola uprawionego metodą Campbella $57^1/_2$ cetn. z hektara, — podczas gdy przeszło 90 % z 20.000 akrów obsianych pszenicą ozimą w tej samej okolicy, — wydało jak najgorszy rezultat.

Podobnie w stanie Colorado, zebrano przy uprawie Campbella, $85^1/_2$ cetnara jęczmienia, a z innego pola 88 cetn. kukurydzy z hektara.

Z powyższych przykładów sądząc, można dojść do wniosku, że stosowanie metody Campbella dla stosunków klimatycznych północnej Ameryki jest bardzo doniosłem a znaczna korzyść z tej uprawy płynąca, dostatecznie udowodnioną. Czy i dla naszych warunków uprawa Campbella będzie odpowiednią i opłacającą się, — na to muszą odpowiedzieć rezultaty z prób i doświadczeń. W pewnej znanej mi miejscowości już takie próby podjęto.

W roku 1908 rozpoczęto też w okolicy Debreczyna na Węgrzech doświadczenia z uprawą systemem Campbella. Doświadczenia te jednak nie były miarodajnymi z tego powodu, — że r. 1908 był bardzo mokry. Zauważono mimo tego jednak — pewną zwyżkę plonów. Kukurydza z pola uprawianego wedle wskazówek Campbella wydała plon o 7 % lepszy.

W drugim wypadku rezultat był znacznie korzystniejszym dla nowej uprawy, — gdyż koński ząb wydał plon o przeszło 40 % wyższy w stosunku do zbioru uzyskanego z pola po dawnemu uprawianego. Ziemniaki natomiast wydały plon nieco niższy, przy użyciu po orce ugniatacza, uprawa jednak pod te ziemniaki nie była ściśle wedle wskazówek Campbella wykonaną, gdyż nawet ściernie po poprzedzającym plonie nie były spokładane.

W tejsamej miejscowości na Węgrzech, przeprowadzono też doświadczenia, odnoszące się do zawartości wody w glebie uprawianej systemem Campbella w stosunku do dawnej uprawy. Wyniki są ciekawe i potwierdzają zupełnie wywody Campbella co do zwiększania się zapasu wilgoci w roli, przy zastosowaniu nowego sposobu uprawy. Podaję je poniżej wedle „Deutsche landwirt. Presse“. — Badano ziemię w głębokości 10, 20, 40 i 60 cm. W dniu 24. maja — przy opadzie deszczu między 5-tym a 24-tym maja wynoszącym 18·5 mm., — wykazała rola uprawiona metodą Campbella zawartość wody na morgu katastralnym o 880 hl. większą w stosunku do pola zwyczajnie uprawionego. W drugim wypadku była różnica jeszcze większa, gdyż przy opadzie między 24-tym maja a 5-tym czerwca wynoszącym 20·3 mm. — skonstatowano wyższą zawartość wody na morgu katastralnym o 1260 hl., na korzyść uprawy wedle zasad Campbella przeprowadzonej.

Do tego rodu, podobnie jak do innych, jeszcze powrócimy. Najpierw więc obydwa ogiery radowieckie, Dahoman XVII i Dahoman XVI. Dahoman XVII jest mniej szlachetnego typu niżeli inne z tego rodu — jakkolwiek szlachetne cechy napotykamy zwłaszcza u klaczy, podczas gdy ogiery są silniejsze a mniej szlachetne. Dahoman XVII, to już stary pan bo urodzony jeszcze w 1887 r., ale dobrze jeszcze się trzyma. Głęboki, dobre ma nogi (które mogłyby być nieco silniejsze) i długi, głęboki grzbiet. Poza tem mało cech wybitnych.

Ogier Dahoman XVII gniady od r. 1887 w Radowcach.

195 Dahoman V.				Dahoman VI. — 8			
17 El Bedavi V.		Dahoman V.		133 Delpesent I.		Dahoman VI.	
324 Feridjan	El Bedavi V.	Merges (Arab)	■ Dahoman IV.	376 Tadmor	Delpesent I.	112 Siglavi XXXV.	■ Dahoman IV.

Dahoman XVI, ur. 1904, pochodzi od Dahomana XII, którego baron Romaszkan w Horodence wychował sobie od klaczy stanowionej ogierem z Radowiec pochodzącym, Dahomanem VI—8 (8 jest numer bieżący, oznaczający Dahomana VI — syna). Matka Dahomana XII pochodzi z arabskich folblutów Bairactar z Wirska — nie znamy jednak dokładnie tego rodu, ale jak wszystkie konie wówczas w Horodence się znajdujące, arabskie pochodzenie miały za fundament. Dahoman XVI jest to koń średni; mógłby być więcej nerwowy, ale przedstawia się jako dobrze zamknięty, tęgi koń. Matka jego z rodu Amuratów przyczyniła się do poprawienia wadliwych szczegółów w budowie Dahomanów. Wygląda na ogiera, którego córki będą miały warunki na dobre matki. (Tab. III. str. 289).

Radowieckie Gidrany reprezentują jeszcze stary typ Gidranów, to jest wysoko się noszących powozowych koni — koni długich o płynącym chodzie. Gidrany w Mezöhegyes pomieszały się zupełnie z angielskimi folblutami i prawie zupełnie zatraciły typ Gidranów. W Radowcach używane są jako ogiery: Gidran XXVII i Gidran XXXII. Gidran XXVII posiada wszystkie typowe cechy swej rasy — przednie nogi nieszczególne, co jego potomkowie przeważnie też odziedziczyli. Jest to jednak koń na wskroś szlachetnego typu — co w nim złego czy dobrego, wszystko przekaże swym potomkom. Gidran XXVII jest potomkiem wyborowych koni, stąd stanowi typ jasny i skończony. (Tab. IV. str. 290).

W Gidranie XXXII, młodym w 1904 r. urodzonym ogierze, znajdujemy braki Gidranów znacznie zmniejszone — z tego powodu ogier, zwłaszcza pod względem zewnętrznym w innym jest rodzaju, ale będzie bardzo pożytecznym dla klaczy z tego rodu, które są nieco za długie — przy czem poprawi także nogi. Nie jest może tak pokaźny jak wogóle Gidrany, ale nogi ma lepsze. Dobry wogóle, solidny ogier, który ulepszy niejedno w tym rodzie, a nie odbierze mu typu Gidranów.

Sheraky II, stary, ur. w r. 1886 ogier, syn sprowadzonego z Weil do Radowiec Sheraky'ego, który był założycielem, teraz znów na wygaśnięciu będącego rodu. Sheraky II ma pewne podobieństwo z Schagyą X, którego matka z rodu Sherakych pochodzi. Ma dobry, trochę lekki kadłub, przypominający trochę budowę Lippizanerów — z długim grzbietem, silną szyją i dobremi nogami. Koń wogóle nie wygląda na bardzo wytrwałego.

Siglavy, jest czteroletnim, w Babolna urodzonym synem tamtejszego ogiera Siglavy V — odziedziczył też jego kształty i piękną maść ciemno-gniadą — Siglavy, ma

Szanse eksportu sadzonek drzew leśnych i krzewów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

(Według sprawozdania c. k. Radcy legacyjnego bar. Ludwika Ambrozy'ego w Washingtonie.)

Ministerstwo rolnictwa komunikuje, iż dzięki działalności Związków lasowych, akcja podniesienia leśnictwa i torowania drogi do racjonalnego zagospodarowania lasów w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej aczkolwiek powoli, lecz ciągle się wzmaga. Pojedyncze Stany, Towarzystwa kolei i strony prywatne, w akcji tej biorą czynny udział przez zalesianie pustyni, w czem zachętą i przykładem jest rząd centralny.

Materjał potrzebny do zakulturowania parków i lasów t. j. sadzonki drzew leśnych i krzewów, sprowadzają Stany Zjednoczone przeważnie z zagranicy.

Wartość tego importu wynosiła w r. 1907/8:

z Holandji	850,665 £
„ Francji	388,187 „
„ Belgji	280,812 „
„ Niemiec	163,664 „
„ W. Brytanji	101,906 „
„ Austro-Węgier	1,901 „

Austro-Węgry w tym imporcie do Stanów Zjednoczonych, jak powyższe cyfry wskazują, zajmują ostatnie miejsce. Jakkolwiek sztuczne ogrodnictwo w Austro-Węgrzech, wskutek niepomyślnych warunków klimatycznych, wysokich kosztów produkcji i małego w kraju zapotrzebowania nie rozwinęło się należycie, tak jak w powyżej wyszczególnionych państwach, pomimo to nie wykluczonem jest, że przy zwiększonych staraniach około podniesienia tej gałęzi gospodarstwa, dałoby się wyprodukować materjał konkurencyjny.

Koszta długotrwałego przewozu kolejami i statkami tego materjału są wprawdzie w porównaniu do wartości samego materjału znaczne, także ekspedycja w portach nastręcza pewne trudności; niekorzystne te okoliczności nie powinny stanowić przeszkody do próbowania wejścia w porozumienie z amerykańskimi konsumentami.

W tym celu potrzebnem by było wysłanie do Stanów Zjednoczonych, dokładnie w tej materji obeznanego, biegłego w angielskim języku fachowca, gdyż znaną jest rzeczą, że w rzeczonem państwie zawieranie osobistych stosunków jest prawie koniecznym warunkiem przy pertraktacjach handlowych.

Oprócz tego byłoby wskazanem urządzanie na większą skalę zakładów produkcyjnych (szkółek) i zredukowanie ceny do engros.

Rozumie się samo przez się, że teraźniejsze ceny sadzonek pochodzących z naszych małych szkółek, które po największej części są założone na 100—1000 sztuk, muszą być wyższe, aniżeli z innych n. p. na 10,000 sztuk a bez porównania wyższe od cen unormowanych przez niemieckich i holsztyńskich producentów, którzy mają podobne zakłady na 100.000 sztuk.

Eksport rzeczonego materjału do Ameryki, z technicznego punktu widzenia jest wykonalny. Tego dowodzi fakt, że tenże przechodząc daleko dalszą drogę, bo z Chin i Japonii przez San Francisco do Washingtonu i Bostonu, dostaje się na miejsce bez uszkodzenia i z zatrzymaniem swej siły żywotnej.

Dalej nadmienia komunikat Ministerstwa rolnictwa, że przy sposobności objazdu przez fachowca Stanów Zjednoczonych, mógłby tenże nawiązywać także bliższe stosunki z amerykańskiemi firmami handlowemi w sprawie bezpośredniego nabywania tamże dla szkółek w kraju niektórych nasion drzew leśnych i parkowych, których nabycie jest obecnie rzeczą dosyć trudną a jakość tychże pozostawia wiele do życzenia. *Chłopiński.*

Dahoman XVI, ogier gniady ur. w r. 1904 w Radowcach.

Dahoman XII (ur. w Horodence)	Dahoman IV—8 (ur. w Radowcach)	Dahoman IV	Dahoman IV	Dahom. III. po Dahom. (O. — A.) Merops — Stute
			112 Siglavi XXXV	Siglavi XXXV 75 Abugress III
		133. Delpesent I	Delpesent I	Delpesent (Oryg. Pers.) 155 Samham XIII
			376 Tadmor	Tadmor po ● Tadmor 81 Arslan
	20. Old Norma	Bairactar (arab. peł. krwi) wychowany w Kochanówce		
		15 Wirska	Visor	
			Wirska	
271 Amurath	Amurath	Tajar	Tajar	Tajar Daria VI
			Obeja	△ Gadir (O. Arab) Elkanda V
		Koheil III	Mehemed Ali	
			Selma	Seglavi Kerja VI od ◀ Gadir
	60 Schagya IV	Schagya IV	Schagya II (Mezehögyes)	Schagya X 279 Schagya VII
			145. Tadmor	● Tadmor (oryg. Arab.) 109 Farhan
		205. Gidran XXI	Gidran XXI	Gidran XXVIII 237 Gidran XI
			238 Schagya II	Schagya II 143 Siglavi XXXIV

ciężaru ciała u ludzi i zwierząt.

Jest to znanym przez wszystkich faktem, że między poszczególnymi osobnikami zwierząt tego samego gatunku istnieją znaczne różnice, w ich potrzebach alimentarnych, stosownie do wielkości tychże zwierząt.

Te różnice są wynikiem po części nierówności masy ciała mającego być odżywianem. Naturalnie że im większą jest ilość komórek tem większe są potrzeby alimentarne; czy to jednak od tego jedynego fizjologicznego warunku zależy ilość pożywienia potrzebna dla utrzymania organizmu? Inaczej mówiąc, czy żywa waga zwierzęcia wystarcza dla unormowania ilości i części składowych jego dziennej karmy? Długi czas tak myślano; uważano, że sposobem najprostszym i najdokładniejszym było oznaczenie ilości pożywienia w stosunku do 1 klg. wagi zwierzęcia.

Najnowsze badania nad wartością cieplikową pokarmów, porównaną do codziennych strat w organizmie, objaśniły nas że oznaczając porcje, trzeba zważać na kwestje chemiczno-termiczne. Doświadczenie przekonało nas że sposób liczący za punkt wyjścia jednostkę (kgr.) ciężaru zwierzęcia pociąga za sobą bardzo niedokładne rezultaty. Mógłby on być racjonalnie zastosowany tylko w takim wypadku, gdyby kilogram żywej wagi wszystkich zwierząt miał to samo znaczenie fizjologiczne, a tak nie jest, jak się zaraz przekonamy. Łatwo nam będzie udowodnić że potrzebna ilość pożywienia nie jest proporcjonalna jedynie do ciężaru brutto zwierzęcia.

Zapatrując się na zużytkowanie materjałów spożywczych ze względu na przemiany organiczne to jest na konsumpcję tłuszczu, węglowodorów i materji proteinowych w karmie zawartych, konstatujemy wielkie różnice między dużemi i małemi zwierzętami tego samego gatunku. Damy zaraz kilka przykładów:

Max Rubner robił porównawcze doświadczenia na dwóch dorosłych psach w kwestji wytwarzania się ciepłoty w czasie przemian organicznych. W tym samym czasie ilość kalorji w stosunku do 1 kgr. wagi ciała u dużego psa ważącego 38 kgr. wynosiła 36 kalorji, u małego ważącego 3 kgr. 88 kalorji. Mały więc zużył więcej niż dwa razy tyle cieplika co duży (w stosunku do 1 kgr.).

Rubner udowodnił za pomocą doświadczeń, że to nierówne wytwarzanie się ciepłoty zależy od niejednostajności powierzchni ciał w stosunku do ich ciężaru.

Dawno już różne sposoby mniej lub więcej empiryczne były w tym celu zastosowywane (sznur Macieja de Dombasle, sznur Crevat'a etc.).

Meeh, Hecker i Rubner użyli sposobów bardziej naukowych dla zmierzenia powierzchni ciała.

Pierwszy sposób używany przez tych fizjologów polegał na dokładnem okryciu ciała zwierzęcia papierem i obliczeniu powierzchni papieru oznaczonej ciężarem którego się użyło. Waży się arkusze papieru; wykrawa się w nich powierzchnię potrzebną do przykrycia ciała, waży się pozostałe skrawki i odtrąca się ciężar papieru przygotowanego do tej operacji. Wiedząc że 1 m^2 użytego papieru waży 5 gr. na przykład, łatwo obliczyć powierzchnię zwierzęcia.

Inna metoda (mogąca być zastosowaną tylko na nieżywem zwierzęciu) polega na zdjęciu skóry i dokładnem obliczeniu powierzchni planimetrem.

Meeh w roku 1879, Hecker w 1894 a Rubner mniej więcej w tym samym czasie robili na ludziach i zwierzętach mnóstwo doświadczeń, które im pozwoliły utworzenie określonych formułek do obliczenia bez specjalnego mierzenia stosunku ciężaru ciała do powierzchni. Formułka Meeh'a $\mathbf{S} = \mathbf{K} \times \sqrt[3/2]{\mathbf{P}}$.*) Meeh

*) S = surface = powierzchuia. P = poids = ciężar.

Gidran XXVII, ogier kasztan od r. 1892 w Radowcach.

Gidran XXIV	Gidran XXI (Mezőhegyes)	▲ Gidran XXVIII	Gidran XXIV	◯ Gidran XVI 808 Gidran XIII
			152 Gidran XV	◍ Gidran XV 835 Nonius XX
		237 Gidran XVI	Gidran XVI	◍ Gidran XV 20 Gidran XIII
			766 Gidran XV	◍ Gidran XV 667 Gidran XII
	101 Dahoman III	● Dahoman III (Mezőhegyes)	Dahoman II (Bábolna)	Dahoman (Or. Ar.) 3 Achman
			205 Schagya VI	Schagya VI (Mezőhegyes) 308 Kokeb
		8 El Bedavi XI	El Bedavi XI	El Bedavi (Bábolna) 540 Siglavi XVIII
			369 Abugress IV	Abugress IV 443 Nonius IV
177 Gidran XXII	Gidran XXII (Mezőhegyes)	Gidran XXII	▲ Gidran XXVIII	Gidran XXIII ◯ Gidran XVI 152 Gidran XV ◍ Gidran XV
		29 Amati	Amati 15.	Womersley 2 Klacz 15 od Sleight of Hand 3
			268 Gidran XVI	◯ Gidran XVI 760 Gidran XII
	74 Gidran XIX	Gidran XIX.	▲ Gidran XXVIII	Gidran XXIV ◯ Gidran XVI 152 Gidran XV ● Gidran XV
			.93 Gidran XVIII	Gidran XVIII
		166 Dahoman III	◍ Dahoman III	Dahoman II 205 Schagya
			270 El Bedavi XXII	El Bedavi XXII 181 Dahaby II

wyprowadził używając tej formuły stałą **K** którą wystarczy pomnożyć przez sześcienny pierwiastek $^{3}/_{2}$ ciężaru ciała człowieka lub zwierzęcia aby otrzymać bardzo dokładną powierzchnię w cm^2.

Dla człowieka nadał on stałej liczbie K wartość 12.31. Jeśli ciężar osobnika wynosi n. p. 60 kilogramów (60000 gr.) powierzchnia jego będzie wyrażona formułką

$S = 12.31 \times \sqrt[3/2]{60000}$. Wykonawszy obliczenie otrzymamy na powierzchnię 18870 cm^2 czyli 1 m^2 887.

Według doświadczeń Meeh'ego powierzchnia ciała zwierzęcia o wadze A ma się do powierzchni zwierzęcia tego samego gatunku o ciężarze B w stosunku pierwiastków sześciennych $\sqrt[3/2]{A}$ i $\sqrt[3/2]{B}$. Powierzchnia na kilogram żywej wagi zmniejsza się w miarę jak ciężar osobnika się zwiększa; powierzchnia rośnie kwadratowo, objętość i ciężar rosną sześciennie.

Oto kilka liczb, oznaczonych przez Meeh'ego o stosunku ciężaru i powierzchni ciała człowieka w różnym wieku:

Ciężar ciała.	Powierzchnia w cm^2 na 1 kgr. wagi.
3 kgr. 020 gr.	869·0
28 „ 300	419·8
35 „ 375	406·0
50 „ 000	360·0
59 „ 500	314·2
70 „ 250	286.8

Widzieliśmy poprzednio że utrata cieplika przez promieniowanie, zależąc od powierzchni, jest większą o wiele od sumy wszystkich innych strat bo dochodzi do 73% ogólnej konsumpcji ciepłoty zwierzęcia. Dlatego ukryty cieplik (potencjonalny) wniesiony przez pokarm musi być dużo większy u małych osobników (ludzi czy zwierząt) niż u dużych.

Do tej ważnej kwestji powrócimy z większymi szczegółami gdy będziemy mówić o znaczeniu porcji karmy.

Formuła Hecker'a. — Po Meeh'em inny fizjologista, Hecker, stworzył inną formułę empiryczną mało się od pierwszej różniącą, i której zastosowanie doprowadziło jej autora do rezultatów prawie identycznych z rezultatami Meeh'ego.

Oto ta formuła: $S = K \times \sqrt[3]{P^2}$ w której **S** oznacza powierzchnię szukaną, K liczbę stałą przez którą trzeba pomnożyć pierwiastek sześcienny z kwadratu ciężaru oznaczonego przez P. Zastosowując tę formułę do różnych zwierząt, Hecker wyprowadził dla K następujące wartości:

Człowiek 12·40 bardzo zbliżone do Meeh'ego 12·31
Pies 12·32
Koń 9·02

Rubner który sprawdził zastosowanie formuły Meeh'ego udowodnił przytem że konsumpcja w kalorjach w ciągu 24 godzin i na cm^2 powierzchni, przedstawiają znaczną analogiczność, jak to łatwo można było przypuścić.

Oto kilka cyfr wziętych z doświadczeń Rubnera nad tym interesującym przedmiotem:

Rodzaj osobników	Na cm^2 powierzchni
W 24 godzinach człowiek chudy przeciętnego ciężaru zużywa w czasie spoczynku	80 kalorji.
Pies naczczo w spoczynku	94 „
Koń	80 do 100 kal.

Musimy się teraz przekonać na podstawie doświadczeń Rubnera jaki jest stosunek powierzchni do żywej wagi u różnych zwierząt, i udowodnić że ten stosunek jest w ścisłym związku z konsumpcją ciepła u stworzeń różnej wagi i wielkości.

Zbadamy następnie bardzo ważne następstwa tych fizjologicznych objawów w celu racjonalnego a oszczędnego sposobu odżywiania zwierząt domowych. *E. P.*

Furioso XI, gniady ur. 1895 w Radowcach.	Furioso IX	Furioso VI (Mezöhegyes)	Furioso IX	Furioso I	Furioso senior
				568 Nonius XXXVI	Nonius XXXVI Fergian
			672 North Star I	North Star I	North Star senior Y. Mulley, klacz
				213 Furioso II	Furioso II po Furioso senior 488 Nonius XXVIII
		269 Generie	Cenerie (anglo-germańska)	Esculape	Utrecht po Prince-Vendetta-Eylau Ordillia po Koenigsberg od klaczy ang. po Glocester
				La Poule	Sacklavi (arab pełnej krwi) —
			68 Goldfinger I	Goldfinder I	Goldfinger (anglik półkrwi) 185 Abugress
				172 Siglavi XXXVII	Siglavi XXXVII 211 Siglavi XVIII
	376. Prälat	Prälat 8	Przedświt 28	Knight of the Gart. 3	Prime Minister 27 ○ Melbourne 1 Rosa Bonheur 3 ◍ Touchstone 14
				The Juwel 28.	Stockwell 3 The Baron ▲ Birdcatcher 11 July 27 po ▲ Birdcatcher 11
			Prophétie 8	Beauvais 24.	Elthiron 3 po Pantaloon-Phryne ◍ Touchst. Wirtschaft 24.
				Ronzina 8	Womersley od ▲ Birdc.-Cinizelli ◍ Touchst. Rouzi 8.
		26. Cavalier	Cavalier	Spencer (ang. 1/2 krwi)	Cotherstoue 7. od ◍ Touchstone 14 —
				Klacz od	Fire away (Norfolk) —
			138 Manfred	Manfred 3	Oakball 19 ○ Melbourne 1 Niobe 3 po Orlando 13 ◍ Touchst.
				63 Blumenfeld I	Blumenfeld po Blumenfeld (Mezöheg—127 Barbarino XVII 414. Nonius VI po Nonius VI—260 Mercurio

dobre nogi, jest suchy i krótki — piękną podstawę i prawie aż nadto zwięzły tułów swego ojca. Jednak, gdy Radowce nabywają ogiery z innych stadnin, powinny uważać na dobre chody, aby w tym kierunku z korzyścią oddziaływać mogły, to jednak nie da się powiedzieć na korzyść Siglavego.

Furioso VIII ciemno-gniady, ur. w r. 1887 od Furioso VII (Elösz-Zucht — 73 Cavalier-Troubadour — El Bedavi I.) Typowy Furioso z silnej sorty — jędrny, masywnie zbudowany, tęgi koń z najsilniejszego kalibru, ale bez wielkiej piękności. Silna, nieco krótka szyja — szeroka osada głowy — grzbiet dość długi ale szeroki i muskularny. Przednie pęciny miękkie. Na ogiera dobrze ukwalifikowany.

Furioso XI gniady, ur. w r. 1895. Furioso uszlachetniony przez Prälata, konia pełnej krwi — lżejszy niżeli Furioso VIII, ale suchszy i piękniejszy — typ wybitny i wiele wyrazu. (Tab. V. str. 291).

Haudegen V kasztan. Obok Amuratha najstarszy z ogierów radowieckich, ur. w r. 1883 po pełnej krwi Haudegen (po Virgiliusie) od klaczy pochodzącej po ogierze pełnej krwi Y. Hercules. Jest to koń bardzo szlachetny — lżejszy, o kształtach pełnej krwi; o szczegółach — z powodu podeszłego wieku nie da się już dziś wiele powiedzieć; chyba, że to koń mający w sobie wiele temperamentu, co właśnie dzisiaj daje się rozpoznać.

Przedświt VI, gniady, urodzony z klaczy pochodzącej od Haudegena. Piękny, imponujący wzór ogiera pół-krwi. Odznacza się szlachetnością i wspaniałością. Koń praktyczny, dobrze wyrównany w silniejszym typie Przedświtów. Krzyż cokolwiek za płaski. Muszkulatura piękna i wyrobiona.

Favory-Slovenia, siwy ogier, ur. w r. 1904. Lipicaner przeznaczony do pokrywania klaczy lipicańskich w Radowcach. W korpusie swym — jest to koń raczej angielski, niż lipicaner; raczej wierzchowy jak zaprzęgowy. Nogi prawie bez zarzutu, chód wyborny.

To by były ogiery radowieckiej pepiniery.

(C. d. n.)

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Ostrożnie z kupnem „ugniatacza podglebia“. Przed dwoma laty nowy system prof. Campbella uprawy roli przez zastosowanie t. zw. ugniatacza podglebia (Untergrundpacker) wywołał wielkie zainteresowanie w świecie rolniczym. Jak wiadomo, p. Matenaers w celu zaznajomienia publiczności rolniczej z nową metodą uprawy roli systemem Campbella opisał w specjalnej książce sposób użycia ugniatacza podglebia i brony talerzowej. System ten zastosowany rzekomo już od paru lat w niektórych gospodarstwach amerykańskich miał się okazać nieoszacowanym na gruntach przepuszczalnych lub w klimacie suchym, wskutek zatrzymywania wilgoci zimowej przez długi czas podczas posuchy.

Jeżeli uprawa systemem Campbella jest bardzo doniosłą dla gospodarstw amerykańskich, cierpiących nadmiernie od posuchy, to nie ulega wątpliwości, że miałaby ona niemałe znaczenie i dla niektórych gospodarstw naszego kraju, a przedewszystkiem dla podolskich, mających grunta przepuszczalne, a tak samo i dla piaszczystych, na których zatrzymanie wilgoci zimowej przez czas dłuższy, byłoby nieocenionem i byłaby to nowa zdobycz prowadząca do zwiększenia produkcji roślinnej.

Nie wiadomo, czy który z naszych rolników nie spróbował już zastosowania w swojem gospodarstwie uprawy roli według systemu Campbella. Sądzićby jednak należało, że to dotąd nie nastąpiło, gdyż żadne z polskich pism rolniczych o takiej próbie nie wspomina.

Cała ta sprawa nie jest jeszcze dotąd dostatecznie wyjaśnioną i wymagałaby gruntownego zbadania, a tymczasem chcąc się uchronić ewentualnie od wydatków na zakupno „ugniatacza podglebia“ i od doznania nieprzyjemnego zawodu najlepiej będzie jeszcze zachować pewną rezerwę. Nie można wątpić, że mając w kraju stacje doświadczalne przy Wydziale rolniczym na uniwersytecie krakowskim i w Akademji roln. w Dublanach sprawa ta zostanie ujętą w ręce kompetentne i należycie wyświetloną.

Bo oto co pisze o „ugniataczu podglebia“ praktyczny rolnik p. Teodor Foitik, dyrektor dóbr w Budischau. W *Zentralblatt für Landwirtschaft* (Berno) czytamy, co następuje. Ciężko napisaną książkę Matenaersa musiałem przeczytać 3 razy, zanim zdołałem ją przetrawić, a usuwając z niej niepotrzebny balast, dopiero w ten sposób dotarłem do jądra sprawy. Wreszcie nabrałem przekonania, że dla uprawy buraków cukrowych na tutejszym gruncie nie mającym zdolności utrzymywania wilgoci, użycie potrzebnych narzędzi, t. j. „ugniatacza podglebia“ i brony talerzowej dla przeprowadzenia uprawy roli systemem Campbella niewątpliwie okaże się zbawiennem. Przeto na wiosnę r. 1909 przystąpiłem do wykonania tego zamiaru i sprowadziłem potrzebne do tego celu narzędzia.

Jak wielkie jednak nastąpiło rozczarowanie! Brona talerzowa ryła tak energicznie, że pole nabrało wyglądu, jak gdyby stado dzików gospodarowało tu przez czas dłuższy, a na tych kilku pasach ziemi, przez które przeszła, miałem niemało kłopotu, ażeby je doprowadzić do ładu. Do tego celu musiałem użyć naszej poczciwej brony i walca, ażeby w ten sposób rolę zarównać i umożliwić na niej uprawę buraków.

Sławiony zaś „ugniatacz podglebia“ okazał się po prostu zabawką dla dzieci. Przesuwał się on ledziutko po roli i pozostawiał za sobą zaledwie dostrzegalne rowki w szerokich odstępach. Ugniatania (Packen) nie można było zauważyć ani na powierzchni roli ani też w podglebiu. Pod działaniem tego całkiem lekkiego narzędzia, podglebie w strukturze swojej zupełnie się nie zmieniło. Dziś „ugniatacz podglebia“ złożony został do składu rupieci, a jeżeliby kto zechciał go nabyć jako niedrogą zabawkę dla dzieci, to oryginalnym „ugniataczem podglebia“ Campbella mogę służyć z całą przyjemnością. Co zaś do brony talerzowej, to można ją użyć w tych rzadkich wypadkach, gdy inne narzędzia odmawiają posłuszeństwa“.

Oto i całe sprawozdanie p. Foitika, dyrektora dóbr w Budischau z próbnego użycia nieznanych dotąd ogółowi narzędzi, potrzebnych do uprawy roli systemem Campbella. Wprawdzie sprawozdanie powyższe nie jest wyczerpujące, jednak trudno przypuścić, ażeby nie miało być wiarogodne, jeżeli autor podpisuje je swoim nazwiskiem i podaje miejsce zamieszkania. *(Czy tylko narzędzia: brona i ugniatacze nie były źle wykonane? tak przynajmniej zdawałoby się z opisu ich działania — Red.)* Również wydaje się nieprawdopodobnem, ażeby kierownik wielkiego gospodarstwa nie był kompetentny do osądzenia praktyczności jakiegoś nowego narzędzia. Zachodzi przeto obawa, że cała ta sprawa nowego systemu uprawy roli metodą Campbella może być istotnie nowym humbugiem amerykańskim i dlatego ostrożność nie zaszkodzi.

Seweryn Wiśniewski.

Co to jest „pypeć“ i jak go można leczyć bez zdzierania? Przez „pypeć“ rozumiemy ostry albo przewlekły katar błony śluzowej pyska, nosa i gardzieli, występujący u drobiu. W wypadkach zaniedbanych i wskutek długotrwałego działania przyczyny może się proces chorobowy przenieść na błonę śluzową krtani i tchawicy. Naczęstszą przyczyną tego stanu chorobowego jest zaziębienie, na które najwrażliwszym jest drób, pomieszczony w chłodniejszych porach roku w kurnikach zbyt ciepłych i zadusznych. Rzadziej występuje pypeć wskutek wdychiwania substancji drażniących jak pyłu, dymu, ostrych gazów n. p. amoniaku, chloru.

Choroba ta cechuje się kichaniem, wypływem śluzowo-wodnistym z nosa, ślinieniem się; w ostrych wypadkach występuje gwiżdżący, charczący oddech, jakoteż otwieranie dzióba, kręcenie i rzucanie głową; wypływ z nosa jest wtedy śluzowo-ropny i zasycha na brzegach otworów w masy szaro-żółtawe. Wskutek zatkania nosa ptactwo

trzyma dziób otwarty i tą drogą wchodzi powietrze, przyczem wysycha błona śluzowa pyska i języka.

Język robi się suchy, szorstki, tworzy się nalot z obumarłego przybłonka, a zwłaszcza koniec języka wysycha i staje się twardszy, co właściciele uważają za przyczynę choroby i nazywają to stwardnienie „pypciem". Zdzieranie tego stwardnienia, odbywające się niekiedy w sposób barbarzyński, jest nieodpowiednie. Trzeba usunąć stan chorobowy właściwy t. j. katar nosa i gardła, a objawy ustąpią. Koniec zaś języka, jeśliby już obumarł, sam się oddzieli i odpadnie tylko część obumarła, podczas gdy przy zdzieraniu, które jest dla zwierzęcia bolesne, urywa się zazwyczaj także kawałek zdrowego języka.

Leczenie będzie polegało w pierwszym rzędzie na umieszczeniu sztuk chorych oddzielnie od reszty drobiu w miejscu ciepłem, suchem; pokarm powinien być pożywny i więcej wodą zaprawiony. W wypadkach przewlekłych i uporczywych wskazany jest mały dodatek dwuwęglanu sodowego (Natr. bicarb.) lub soli karlsbadzkiej sztucznej wody do picia, która powinna być czysta, świeża ale nie zimna. Dobry skutek odnoszą także inhalacje z pary wodnej samej lub z dodatkiem dziegciu albo olejku terpentynowego.

By zaś uchronić się przed tą chorobą, należy drób już od lata stopniowo przyzwyczajać do zmian powietrza jednem słowem nie rozdelikacać, lecz hartować.

Podobne objawy jak przy pypciu występują także przy dyfterji drobiu. Możnaby więc pomieszać ten stan chorobowy z dyfterją zwłaszcza, gdy większa ilość sztuk pod wpływem tej samej przyczyny zachoruje. Ptactwo więc, które okazuje powyższe objawy, należy trzymać oddzielnie i leczyć odpowiednio. Po ustąpieniu tych objawów, jakiś czas jeszcze nie należy wypuszczać sztuk chorych, lecz je obserwować, czy nie wystąpią zmiany, charakterystyczne dla dyfterji w pysku, krtani, nosie lub spojówkach oka. *„Hodowca drobiu"*.

Zatrucie kwasem siarkowym. Lekarz weter. p. K. Deszberg w Busku opisuje w nr. 4. *Przeglądu weterynarskiego* następujący wypadek. W grudniu zeszłego roku zostałem zawezwany do stajni opasowej w majątku X. do chorego wołu. Z wywiadów dowiedziałem się tylko, że wół nagle jeść zaprzestał, a przytem wzrok jego stał się dziki.

Przystąpiłem do badania, które wykazało: wół bardzo dobrze odżywiony (około 800 kg. wagi) leży z głową na bok zwróconą, przyczem stęka. Włos nastroszony, ciepłota zewnętrzna ciała nierównomiernie rozmieszczona, przeżuwanie ustało, ruchów żwacza brak. Gałki oczne wytrzeszczone, z pyska sączy się ślina w obfitej ilości; śluzawica sucha. Ciepłota wewnętrzna ciała 40·7° C, oddech przyspieszony, tętno bardzo trudno wyczuwalne, przyspieszone. Zmuszony do powstania wół czyni to z wielką trudnością, od czasu do czasu podgina wszystkie nogi pod siebie i stęka. Kał odchodzi w małych kłębkach, mocz częsty, lecz w małych ilościach. W dwa dni później stwierdziłem znaczne wychudzenie, wół stoi z wygiętym grzbietem, karmi nie rusza, natomiast wodę pije z chęcią. Nadto wystąpiły drgawki wszystkich mięśni ciała. Ślinienie zwiększone; widzialne błony śluzowe blade. W trzy dni później wołu dorżnięto, a sekcja wykazała rozległe zapalenie żołądka i kiszek, jakoteż błony brzusznej, znaczną ilość płynu krwawego w jamie brzusznej, wśród którego pływają strzępy włóknika, serce powiększone i krew barwy ciemnej prawie ciemno czerwonej.

W styczniu znowu zostałem zawezwany do tej samej stajni, gdzie postawiono woły świeżo sprowadzone, z których jeden zachorował wśród zupełnie podobnych objawów powyżej opisanych. Gdy po tygodniowej chorobie wołu dorżnięto, sekcja wykazała zmiany anatomo-patologiczne podobne jak u poprzedniego. Sądząc, że mam tu do czynienia z zatruciem, zacząłem wypytywać zarządcę folwarku czy oprócz karmi, którą zwykle podaje, nie dawał wołom innej paszy. Według jego zeznań podaje wołom, krowom i świniom brahę, kartofle i osypkę. Ponieważ kartofle były bardzo czyste, osypki również pierwszej jakości, przeto zwróciłem jego uwagę, czy w braże nie znajdują się jakieś domieszki, które mogłyby stać się przyczyną choroby wołów. Dopiero, gdy dnia 5. marca zachorował trzeci wół i to wśród tych samych objawów, a nadto i u kilku innych zauważono objawy kolkowe, które jednak przechodziły, zacząłem badać gorzelnika, czy nie dodaje jakich środków, któreby mogły wywołać zatrucie i ten dopiero przyznał mi się, że celem zaoszczędzenia jęczmienia dla wywołania szybkiej fermentacji dodaje kwasu siarkowego w ilości 750 gramów na 45 hl. Sekcja wykonana na trzecim wole również wykazała te same zmiany anatomo-patologiczne; gdy więc objawy chorobowe za życia, zmiany anatomo patologiczne przy sekcji przemawiały za zatruciem, przytem wywiady wskazały mi kwas siarkowy, jako przyczynę tego zatrucia, przeto zwracam uwagz Panów Kolegów, gdyż, o ile dowiedziałem się, kwas siarkowy jest obecnie coraz więcej używany w gorzelnictwie i wypadki podobnego zatrucia muszą się zdarzać częściej w stajniach opasowych.

Jak postępować, ażeby mieć najwięcej cieliczek do chowu. Pewien gospodarz pisze do *Ill. Landw. Zeitung:* W mojej oborze utrzymuję 110 krów rasy oldenburgskiej. W przyległych dwóch folwarkach trzymam 80—100 sztuk jałówek. Buhajków nie chowam, a potrzebne dla hodowli rasowe buhaje, oryginalne kupuję. Znaczną potrzebę przychowku w jałówkach osiągam od szeregu lat w ten sposób, że ściśle się przestrzega, ażeby krowy z pełnem wymieniem a zatem przed dojeniem do buhaja doprowadzane były. Zastosowanie tego prostego środka ma ten skutek, że z całej ilości cielących się krów miewam do 75% cieliczek. *S. W.*

Jak powiększyć żywą wagę bydła lekkiego? W czasopiśmie *„Landw. Zeitschrift für die Rheinprovinz"* na pytanie: „Jakich środków hodowlanych i gospodarczych należy użyć w celu powiększenia żywej wagi ras lekkich"? inspektor hodowli Dettinger daje następującą odpowiedź:

1) Obfite żywienie młodych cieląt. Najpierw należy im dawać mleko w dostatecznej ilości. Po odłączeniu żywić cielęta obficie odpowiedniemi paszami treściwemi. Przez takie odżywianie w pierwszym roku życia, zwierzęta dojrzewają wcześnie i stają się zdolnemi do wytwarzania mięsa i tłuszczu, a przy pełnym rozwoju ciała dochodzą do znaczniejszej żywej wagi.

2) Przez staranną hodowlę, a przedewszystkiem przy wypędzaniu na pastwiska, u młodych zwierząt następuje silny rozwój kości i mięśni.

3) Przez opóźnienie stanowienia jałówek. Jałówka która w wieku $2^1/_2$ lat urodzi pierwsze cielę, będzie miała jako krowa większą żywą wagę jak taka, która mając 2 lata jest z pierwszym cielęciem. Wogóle pamiętać należy, że zawcześnie do rozpłodu użyte jałówki, pozostaną małemi, gdyż później nawet przy dobrem żywieniu, poprzedni zastój w organiźmie już się nie wyrówna.

4) Przez wybór do rozpłodu silnych, wcześnie dojrzewających, normalnie zbudowanych buhajów.

5) Użytkowość hodowlaną bydła w pewnym okręgu można znacznie podnieść przez obfitą produkcję roślin pastewnych, meljorację łąk i pastwisk a również przez wprowadzenie racjonalnego zimowego żywienia.

Nie należy mniemać, że zaprowadzenie ciężkich ras bydła da nam pewność, że w przychowku osiągniemy zwierzęta o znaczniejszej żywej wadze. Niewątpliwie nastąpi zwyrodnienie, jeżeli odnośna rasa nie będzie dostosowana do miejscowych naturalnych i gospodarczych stosunków, a wtedy zwykle z nowej rasy pozostanie tylko maść właściwa. *S. W.*

Zastosowanie homeopatu w leczeniu biegunki u cieląt. Każdemu hodowcy wiadomo jak straszną plagą w hodowli jest biegunka u cieląt. Zdarza się dość często, że wszystkie nowo narodzone cielęta ulegają tej chorobie, a nie mamy dotąd środka pewnego, któryby okazał się skutecznym do zwalczania tej choroby. Otóż w tej sprawie donosi pewien gospodarz do *„Deutsch. Land. Presse"* jak następuje: w zimie r. 1908/09 pojawiła się w mojem gospodarstwie u cieląt groźna biegunka połączona z kaszlem.

Środki ordynowane przez weterynarza a także i pigułki Turyngskie, również i wszystkie środki domowe okazały się bezskuteczne. Część cieląt zginęła, reszta zaś pozostałych przy życiu, nadzwyczajnie wycieńczonych z wielką biedą doczekały wiosny i zwolna na pastwiskach zaczęły przychodzić do siebie.

Ubiegłej jesieni, gdy krowy zaczęły się cielić, tasama choroba pojawiła się ponownie. Postanowiłem przeto zrobić próbę z homeopatją. W tym celu sprowadziłem sobie homeopatyczną apteczkę domową i odnośne książki naukowe. Według wskazówek jednej z nich „Der kleine illustr. Haustierarzt" użyłem do zwalczenia tej choroby „Veratrum" i „Pulsatillę" a wynik leczenia był nadzwyczajny. W czasie nadejścia apteczki, jedno cielę prawie już dogorywało na biegunkę. Zadałem mu 2 krople „Veratrum" a już po kilku godzinach nastąpiło polepszenie. Na drugi dzień dałem mu jeszcze 2 krople „Pulsatilli" a cielę wyzdrowiało zupełnie. Następnie stwierdziłem i u wielu innych cieląt skuteczność leczenia homeopatją, tak że mi odtąd żadne cielę na biegunkę nie zginęło. Wobec tak pomyślnego wyniku leczenia biegunki homeopatją, uważałem sobie za obawiązek doświadczenie moje podać do wiadomości hodowców. *S. W.*

Rolnictwo francuskie a nawozy sztuczne. „*Deutsche Landw. Presse*" pisze w tej sprawie jak następuje: Statystyka kolei francuskich wykazuje, że przewóz nawozów sztucznych na kolejach francuskich w okresie czasu od r. 1887—1907 wzrósł do trzykrotnej wysokości, podczas gdy przewóz mineralnych materjałów opałowych (zdaje się, że autor ma tu na myśli węgiel i torf) w tym samym okresie czasu zaledwie się podwoił, W roku 1887 przewóz nawozów sztucznych kolejami wynosił 2,438.000 ton, a w r. 1907 wzrósł on do 7,913.000 ton, przyczem zaznaczyć należy że tylko w r. 1895 wobec ówczesnego spadku cen pszenicy (18.62 frk. za 100 kg.) ruch w nawozach sztucznych był nieco zmniejszony.

Ten bardzo znaczny postęp w używaniu nawozów sztucznych, musiał pomyślnie oddziałać na rolnictwo. W dziesiątku lat od r. 1895 do 1906 wzrósł przeciętny sprzęt pszenicy na hektarze o 110 kg. Wobec tego, że cały obszar uprawianej we Francji pszenicy dochodzi do 6,500.000 ha, przeto zwiększona produkcja pszenicy w roku wynosi 7,160.000 cetn. metr. co obliczone na pieniądze uczyni 160 miljonów franków, licząc cetn. metr. pszenicy po 22.25 fr. Jest więc jeszcze jeden nowy i przekonywujący dowód skutecznego, obfitego i racjonalnego dostarczania pokarmów dla roślin w formie nawozów sztucznych. *S. W.*

Stacje hodowli drobiu w Górnej Austrji. P. Hans Muraner kierownik zakładu dla hodowli drobiu w Otterbach koło Schärding (Gór. Austr.) w sprawie podniesienia hodowli drobiu pisze tak: Główną przyczyną niepowodzenia wiejskiej hodowli drobiu a w pierwszym rzędzie hodowli kur, upatrywać należy w tem, że do wylęgu używa się jaj bez żadnego wyboru, a po prostu daje się kwoczkom do wysiadywania jaja pierwsze lepsze, jakie się znajdują w zapasie, bez względu na to, czy pochodzą one od kur nośnych, czy małonośnych. Naturalnie że przy takiej bezmyślnej hodowli mowy być nie może o jakimś postępie w hodowli kur. Gospodarze i gospodynie wiejskie powinni o tem pamiętać, że do wylęgu powinno się używać jaj pochodzących od najlepszych kur, to jest takich, które nie tylko największą ilość jaj w roku niosą, ale które także znoszą jaja największe. Jest to jeden z głównych warunków, ażeby chów kur uczynić rentownym.

Nie da się zaprzeczyć, że badanie materjału hodowlanego pod względem jego użytkowości dla zwykłych gospodarzy i gospodyń, połączone jest z niemałemi trudnościami a czasem wprost nawet niemożliwe do przeprowadzenia. Dla ułatwienia tego zadania tamtejsze Tow. gospod. urządziło stacje hodowli drobiu, które mają na celu dostarczanie gospodarzom i gospodyniom wiejskim jaj wylęgowych, pochodzących od kur najnośniejszych. W interesie podniesienia produkcji jaj, byłoby do życzenia, ażeby włościanki korzystały z tych nowo utworzonych stacji hodowlanych i nabywały tam wyborowe jaja wylęgowe, gdyż tylko w ten sposób bez trudu i kłopotu mogą przyjść do kur o wyższej użytkowości. Nie przedstawia to większych wydatków pieniężnych a zwrócą się one sowicie już w pierwszym roku.

Dla powiatu Schärding (Górna Austrja) ustanowiono następujące stacje hodowlane: 1) Lina Baumgartner w Schärding dla złotych Wyandottów. 2) Jan Blasl, Schärding, zł. Wyandotty. 3) Zakład hodowlany drobiu w Otterbach koło Schärding, zł. Wyandotty i Włoszki o upierzeniu kuropatwy. 4) Marja Mayböck w Gödern koło Taufkirchen, Włoszki j. w. 5) M. Borrer w Ottenedt koło Riedau i 6) Marja Schönleitner w Mundorfing koło Riedau.

Adresy innych w Górnej Austrji ustanowionych stacji hodowli drobiu można otrzymać od p. A. F. Bayera zarządu „I. górno-austr. Związku hodowli drobiu" w Lincu.
S. W.

Doniesienia kronikarskie.

Parcelacja w Galicji wschodniej. Parcelacja w naszym kraju zatacza coraz szersze kręgi, z roku na rok się wzmaga. Ogłoszone wiadomości przez Dra Nadobnika w „Rzeczypospolitej" przynajmniej w ogólnych zarysach dają wyobrażenie, co się działo z parcelacją dóbr u nas na wschodzie z początkiem r. 1909.

Z istniejących obszarów dworskich 3483 rozparcelowano 198 obszarów t. j. 5·3%. W rzeczywistości rozparcelowano więcej, bo gdzieniegdzie utworzono z rozparcelowanych obszarów osobne gminy, które już nie wchodziły w rachubę.

Z 50 powiatów w Galicji wschodniej tylko 9 powiatów nie dotknęła parcelacja (Dobromil, Bohorodczany, Peczeniżyn, Kosów, Zaleszczyki, Borszczów, Trembowla, Skałat). W reszcie powiatów rozparcelowano po:

11	obszarów	(Cieszanów, Lisko, Stanisławów)	33
10	„	(Gródek)	10
9	„	(Żółkiew i Kałusz)	18
8	„	(Rudki, Tłumacz)	16
7	„	(Sanok, Przemyśl, Lwów, Żydaczów, Zborów)	35
6	„	(Rohatyn, Zbaraż)	12
5	„	(Sambor, Turka, Śniatyn)	15
4	„	(Rawa, Horodenka)	8
3	„	(Jaworów, Kamionka)	6
2	„	(Jarosław, Mościska, Drohobycz, Nadwórna, Kołomyja, Brzeżany, Bóbrka, Przemyślany, Złoczów, Brody)	20
1	„	(Brzozów, Stryj, Dolina, Husiatyn, Buczacz Podhajce, Sokal, Tarnopol)	8
		Razem	181

Z tego widzimy, że najsilniejszy ruch rozwinął się w powiatach położonych nad Dniestrem.

Strona narodowa parcelacji przedstawia się następująco.

Autor miał do rozporządzenia daty, odnoszące się do 81 obszarów i to odnośnie do dzieci obowiązanych do nauki codziennej a mieszkających na rozparcelowanych obszarach dworskich.

Z dzieci mieszkających na obszarach rozparcelowanych, dzieci polskie tworzą przeszło $^{3}/_{4}$ ruskie $^{1}/_{6}$ część ogółu dzieci. Na 81 kolonjach żyją przeważnie Polacy, Rusini mieszkają głównie w powiecie liskim i zborowskim. Z 81 obszarów większą część t. j. 36 nabyli Polacy, 16 Rusini, zaś 19 zakupili Polacy i Rusini.

Własność ziemska, rozparcelowana między Polaków, znajduje się głównie przy gminach czysto ruskich. Z 36 obszarów skolonizowanych przez Polaków, jest 20 przy gminach zupełnie ruskich, tylko 2 przy gminach czysto polskich, a 14 przy gminach mieszanych. Kolonje powstałe przy gminach ruskich są stosunkowo wielkie, przeciętnie znajduje się w nich 83 dzieci szkolnych, ludność ich można więc przeciętnie liczyć na 400 głów. Niektóre obszary rozparcelowane jak Tomaszowce, Hołosków, Wygoda mają przeszło 200 dzieci szkolnych a więc po 1000 mieszkańców. Ludność na tych 81 obszarach jest napływowa i wynosi około 12 tysięcy Polaków i o taką to cyfrę wskutek

kolonizacji powiększyła się liczba ludności polskiej w Galicji wschodniej. Byt narodowy ludności jest zabezpieczony, gdyż w koloniach tych istnieją szkoły lub klasy eksponowane z językiem polskim.

Stosunki jednak są znacznie gorsze, o ile chodzi o obszary, rozparcelowane między ludność miejscową. Ponieważ ta składa się głównie z Rusinów, więc też i rozdrabniane majątki przypadają prawie w całości Rusinom. Z pomiędzy 105 obszarów dworskich tylko 5 rozparcelowano między Polaków, między Rusinów aż 59, między Polaków i Rusinów 39 a 2 między Niemców. Z własności zakupionej przez Polaków i Rusinów większa część dostała się Rusinom, bo na 39 obszarów tylko w 9 stanowią Polacy większość.

Ostateczny zatem rezultat jest dla nas niekorzystny, gdyż z 186 obszarów dworskich utrzymali Polacy tylko 41, Rusini zaś zdobyli 75, zaś 68 obszarami podzielili się Polacy i Rusini w ten sposób, że Rusini zabrali jeszcze z tego $^2/_3$ części a nam pozostała $^1/_3$. A więc z całej własności rozparcelowanej zakupili włościanie polscy $^1/_3$ zaś ruscy $^2/_3$. Podnieśliśmy więc wielkie straty i wreszcie byłby czas, aby zastanowić się nad tą bolączką i położyć kres dalszemu zaprzepaszczaniu ziemi ojczystej.

Ceny pszenicy — cło — a ceny bułek. Ceny zbóż a zwłaszcza pszenicy ogólnie spadły, szczególniej na giełdzie peszteńskiej, mimo że cła nie zniesiono ani nie zawieszono — a tymczasem pieczywo nie jest ani tańsze, ani większe. Najlepszy dowód że, nie konsumenci korzystaliby ze zniżki cen przez zniesienie ceł zbożowych. *Dr. J. P.*

Z 8-go numeru Dwutygodnika dostaw wychodzącego we Lwowie czerpiemy następujące wiadomości: Gmina Kołaczyce projektuje budowę wodociągów miejskich. Budowa gmachu II. szkoły realnej rozpocznie się wkrótce we Lwowie. Nową gorzelnię buduje Zarząd dóbr w Przemysłowie etc.

Dziesięciodniowe kursy gorzelnictwa, organizowane przez Stowarzyszenie Pracowników Gorzelniczych w Warszawie, odbędą się od 4. do 13. sierpnia 1910 r.

VIII. Jarmark, połączony z wystawą i premjowaniem, na bydło rozpłodowe i użytkowe różnych ras oraz świnie zarodowe i przedmioty mające związek z przemysłem rolnym, urządzony będzie przez lubelski związek hodowlany w Lublinie od dnia 7-go do 10-go maja br. włącznie.

Konkurs na posadę instruktora hodowlano-rolniczego dla okręgu swej działalności ogłasza Oddział stryjsko-żydaczowski c. k. gal. Tow. gospod. Bliższe szczegóły znajdą interesowani w dziale ogłoszeniowym.

Przypominamy, że VIII. Targ na bydło rozpłodowe urządzony staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się w Centralnej Targowicy miejskiej w Krakowie w dniach 4 i 5 maja b. r.

Na targu przedstawione będą głównie buhaje ras fryzyjskiej, simentalskiej i czerwonej polskiej i hodowcy będą mogli zaopatrzyć się w doborowy matejał hodowlany. Równocześnie odbędzie się tamże przegląd bydła opasowego i trzody chlewnej, rozpłodowej i opasowej.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 28. Zwracam się z prośbą o informację w następującej sprawie: Na tutejszych polach mam rozmaite plagi: myszy, chomiaki, drutowce etc.; do tej rzeszy szkodników przybyły teraz i susły. Suseł jest wielkości chomiaka, tylko cieńszy i zgrabniejszą ma główkę; robi nory jak chomiak. Otóż prosiłbym o informację, czy suseł jest szkodnikiem w polu? Jeżeli tak, to w jaki sposób tępić go? O fachową poradę bardzo proszę. *W. A. z T. op. O. k. H.*

Pytanie 29. Dla przeprowadzenia doświadczeń proszę o poradę, jakich należy użyć sztucznych nawozów na gruncie temu lat 15 wykorczowanym, glince lössowej, silnie próchnicznej, o podglebiu nieprzepuszczalnem: a) pod pszenicę, b) pod kartofle, w jakiej ilości na morg, w jakim czasie pod a), a w jakim pod b)? *F. M. z Z.*

ZE STOŁU REDAKCYJNEGO.

W tece redakcyjnej posiadamy prócz artykułów już rozpoczętych: Adama Schütterlego „Hodowca i producent mleka w stosunku do mleczarni i konsumentów“, — Dra Ludwika Garbowskiego „Rdza zbożowa“, — Prof. Kazimierza Miczyńskiego „Wyższe szkoły rolnicze w Europie zachodniej“, — Wład. Mikiewicza i dra Fel. Grabskiego „Z doświadczeń porównawczych z uprawą konopi“, — X. Y. Z. „Placówka kultury rolniczej“, — Dra Feliksa Grabskiego „O granicach chowu na dzielność użytkową“, — Jerzego Turnaua „O nowych sposobach uprawy i zasiewu“, — Dra Józefa Thoma „Kilka słów w sprawie organizacji kredytu rolniczego“ itd., prócz kilku artykułów z pierwszorzędnych pism obcych, danych do tłumaczenia.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Inspektor rolniczy p. Bronisław Janowski został wydelegowany: do Łoszniowa w celu zaprojektowania pastwisk trwałych, do Niesłuchowa i Łuczyc celem opracowania planu zagospodarowania łąk i pastwisk, oraz do Albigowej w celu uczestniczenia w zamknięciu kursu w tamtejszym Zakładzie chowu drobiu.

Inspektor rolniczy p. Bronisław Janowski opracował plany zagospodarowania łąk i pastwisk naddniestrzańskich w Chłopczycach; brał udział w charakterze egzaminatora w zakończeniu kursu zimowego w szkole gospodyń wiejskich w Pietryczach, oraz w Walnem zebraniu członków Oddziału Rudeńskiego, wygłaszając tamże wykład „O uprawie pastwisk gminnych“.

Inspektor hod. p. Bzowski wyjeżdża do Jaworowa, Czernielawy, Jażowa starego, Mołoczkowic, Wierzbian, Perehińska i Niegowiec.

Weterynarz p. A. Krüger był w Kupczu ad Busk celem zbadania buhaja; do Mikulic wyjeżdża celem zbadania klinicznego i pszeszczepienia buhaja tuberkuliną.

Sekretarz hod. p. Józef Myszkowski wyjeżdżał d. 23. b. m. do Bukaczowiec, a d. 26. b. m. do Łowczyc i Izydorówki celem lustracji obór zarodowych.

Dr. W. Kubik wyjeżdżał 26. b. m. do Gniazda sierocego w Stanisławczyku, celem wydania opinji o stanie tamtejszych ogrodów, 28. b. m. do Putiatyniec, a z powrotem wstępuje do Bobowy, celem udzielenia porady w kwestji uporządkowania tamtejszych ogrodów.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdżał: 25—26. b. m. do Glinnej-Nawarji, 27—28. b. m. do Lubienia, 29—30. b. m. będzie w Podliskach celem kontroli mlecznej w zastępstwie chorego asystenta p. Jaroszewicza.

Adjunkt kontrolny p. Jan Przybyła wyjeżdżał celem kontroli mlecznej w zastępstwie asystenta w dniach 25

i 26. b. m. do Borszczowa-Tu'ki, dnia 26—27. b. m. do Przewoźca, 28—29. b. m. do Zubrzca, a 29—30. wyjedzie do Horyhlad.

Z ODDZIAŁÓW.

Dnia 4. maja odbędzie się Walne Zebranie członków Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu w sali Magistratu o godzinie 11. przed południem. Zgromadzenie to zwołane w porozumieniu i za współudziałem powiatowego Zarządu Kółek rolniczych ma głównie na celu zaznajomienie Ogółu rolników naszego powiatu z nową organizacją, założoną we Lwowie przez Towarzystwo gospodarskie pod firmą „Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu".

Na Zebranie to przybędzie z odczytem p. dr. August Rodakiewicz, proszony przez nasz Oddział za pośrednictwem Szanownego Komitetu.

Porządek dzienny posiedzenia będzie następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
2. Wykład p. dra Augusta Rodakiewicza.
3. Wnioski członków.

Z Oddziału handlowego.

Oddział handlowy c. k galic. Towarzystwa gospodarskiego przypomina P. T. członkom, iż zbliża się czas po ukończonej siejbie, najodpowiedniejszy do zwożenia ze stacji kolejowych węgla dla gorzelni, lokomobil i dla innych celów przemysłowo-gospodarczych.

Zamawiający obecnie korzystać mogą ze zniżki cen węgla, która stale z początkiem lata się wytwarza, a w tym roku jest w stosunku do cen zimowych dosyć znaczna.

Ze względu, iż nie wszystkie kopalnie w równej mierze na sezon letni ceny zniżyły, nie możemy wysokości zniżki oznaczyć, lecz na każdorazowe zapytanie odwrotnie ofertą służymy.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Reskrypt c. k Ministerstwa obrony krajowej z dnia 8. kwietnia 1910 r., L. XVI./778 podaje warunki, pod jakimi będą oddawane rządowe juczne klacze rozpłodowe do prywatnego użytku.

Niniejszem podajemy do wiadomości główne punkta tego reskryptu.

Od r. 1910 począwszy oddaje Zarząd obrony krajowej corocznie pewną ilość rządowych klaczy jucznych, tymczasowo tylko z rasy huculskiej, osobom prywatnym na używanie do celów hodowlanych.

O te klacze, które z zasady po sześcioletnim okresie używania przechodzą na własność używającego, mogą się ubiegać tylko mieszkańcy okolic górskich, w obrębie Karpat galicyjskich i bukowińskich.

Prośby o odstąpienie klaczy jucznych, ostemplowane (1 kor.) mają być wnoszone do Ministerstwa obrony krajowej najpóźniej do 15. września – na rok następny.

Klacze te są uwolnione od ćwiczeń wojskowych i od dostawienia do szeregów w celu uzupełnienia stanu koni do stopy wojennej.

Co roku należy poddawać klacz stanowieniu.

Zarząd obrony krajowej obejmuje źrebięta po ukończeniu 48 miesięcy życia, do którego to terminu źrebięta są własnością rządową.. Przy odbiorze źrebięcia płaci Rząd tytułem wynagrodzenia za jego utrzymanie 400 do 450 koron, albo zostawi źrebię hodowcy na własność tytułem całkowitego zaspokojenia jego pretensji.

Klacze niepłodne ma Ministerstwo prawo zastąpić innemi.

Tylko za zezwoleniem Ministerstwa można klacz oddać na utrzymanie innemu hodowcy.

O bliższe szczegóły należy się zwrócić do c. k. Starostwa.

C. k. Namiestnictwo rozesłało do c. k. Starostw **w sprawie tępienia chrząszcza majowego** następujący okólnik:

Do wszystkich c. k. Starostw!

Ze względu na zbliżającą się porę rójki chrząszcza majowego, c. k. Namiestnictwo zwraca uwagę c. k. Starostwa na klęskę, na jaką narażone być mogą gospodarstwa rolne i leśne w razie nadmiernego rozmnożenia się tego szkodnika i poleca, aby stosownie do okólników wydanych w tej mierze w poprzednich latach, ostrzegł tamtejszą ludność przed grożącem niebezpieczeństwem i dołożył starań, aby właściciele gospodarstw rolnych i leśnych oraz posiadacze sadów, parków, plantacji itp. z całą energją zajęli się w czasie rójki tępieniem chrząszcza majowego, a następnie także tępieniem jego pędraka w czasie uprawy roli i podczas zbioru ziemiopłodów.

Sposób tępienia chrząszcza majowego i pędraków podano w sposób wyczerpujący w okólniku c. k. Namiestnictwa z 3. kwietnia 1891 L. 11.596, do którego ściśle zastosować się należy.

Zwraca się atoli i tym razem uwagę, że tępienie tego szkodnika może odnieść tylko wtedy pożądany skutek, jeżeli będzie przeprowadzone w stosownym czasie i w odpowiedni sposób.

Jeżeliby c. k. Starostwo z relacji Zwierzchności gminnych i Przełożeństw obszarów dworskich, względnie nadzorców leśnych powzięło przekonanie, że lasom tamtejszym grozi klęska inwazji chrząszcza majowego, niedająca się zażegnać zwykłymi środkami ze strony właścicieli, w takim razie należy wdrożyć natychmiast środki przepisane § 50. i 51. ustawy lasowej.

O rozmiarach rójki i rezultacie tępienia chrząszcza, jakoteż jego pędraków, należy zdać sprawę c. k. Namiestnictwu z końcem września b. r.

Za c. k. Namiestnika:
Szeligowski w.r.

Wydział krajowy ogłasza do LW.: 45.691/910 dnia 19. kwietnia 1910.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobierzyńcach p. Kenty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno zaczyna się rok szkolny 1910/11 z dniem 1. lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu kraj, t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 koron za półrocze.

Podanie o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy najpóźniej do 15. czerwca b. r. do Dyrekcji jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył lat 15;

2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;

3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej;

4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Urzędowe sprawozdanie o stanie plonów polnych, koniczyn, łąk i pastwisk w Królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych w połowie kwietnia 1910.

(Zestawione przez c. k. Ministerstwo rolnictwa).

Przebieg pogody w zimie 1909/10.

Tegoroczna zima charakteryzowała się szczególnie brakiem długich okresów zimna jako też zwykłą miarę przechodzących okresów ciepłych, które w niektórych latach silnie występują. Temperatura przewyższała normalną prawie we wszystkich miesiącach — rzadko tylko spadała poniżej tejże, wskutek tego zimę tegoroczną oznaczyć można wogóle jako bardzo łagodną. Skrajne temperatury występywały tylko tu i ówdzie i w krótkich odstępach czasu; temperatura pozostawała blizko średniej tak, że jej zmiany, które zresztą w zimie najczęściej zachodzą, były nieznaczne.

Co się tyczy opadów to były one przeciętnie biorąc we wszystkich miejscowościach Austrji normalne. Pojedyncze okolice, jak specjalnie południowy Tyrol i kraje nad morzem adrjatyckiem odczuwały w pierwszych miesiącach brak opadów, co jednak zdaje się, pokrytem zostało w następnych miesiącach dużą nadwyżką. Śniegi podczas łagodnej zimy prawie nigdy nie były za obfite; także i warstwa śniegu nie mogła się utrzymać przez czas dłuższy. Jeden tylko śnieg, a mianowicie z 30. marca do 1. kwietnia, zasługuje na szczególną wzmiankę, ponieważ spadł w Sudetach a szczególniej we wschodnich krajach alpejskich w ogromnych masach.

Ilość opadu rozdzieliłą się na dłuższe okresy i stąd mimo wyższej temperatury nie może być mowy o tem, by zima tegoroczna była szczególnie suchą.

Ogólne uwagi.

Pszenica i żyto. Zasiewy jesienne skutkiem niezwykle łagodnej zimy dobrze przezimowały; słabsze tylko, późne zasiewy szczególnie żyta, uszkodził śnieg i częste nocne przymrozki (koniec marca i początek kwietnia) i mają być przeorane — mianowicie w górzystych okolicach Czech, jako też w kilku miejscowościach północnych Moraw — na większych obszarach. Pszenica jest w Czechach, Morawach i Galicji o wiele lepszą od żyta. Skarżą się ogólnie na znaczne szkody wyrządzane przez myszy polne.

Koniczyna. Czerwona koniczyna i lucerna przezimowały prawie całkiem dobrze i rozkrzewiły się po większej części silnie, tylko dobry stan koniczyn zagrożony jest przez wyżej wspomniane szkodniki.

Łąki. Wegetacja na łąkach mimo łagodnej zimy wskutek uprzedniej posuchy i trwających mrozów pozostała nieco w tyle. Najlepiej stoją łąki w południowych Alpach i krajach południowych, gdzie można oczekiwać dobrego zbioru siana.

Pastwiska, z wyjątkiem alpejskich, które znajdują się jeszcze pod warstwą śniegu, znacznie się co do wegetacji opóźniły.

Jęczmień i owies. Wcześnie obecnego roku zaczęta uprawa owsa i jęczmienia mogła być po większej części już w marcu ukończoną.

Kukurudza. Uprawa kukurudzy jest tylko w krajach południowych, a mianowicie na nizinach, ukończoną, w południowych Alpach i na Bukowinie jednak dopiero w toku.

Sadzenie ziemniaków prawie że ukończono w krajach południowych, w Styrji dolnej jako też w Krainie i na południowych Morawach. Wczesne ziemniaki zasadzono w krajach południowych już wkońcu marca a pędy tychże właśnie już się pokazują.

Uprawa buraków cukrowych jest prawie ukończoną na równinach Austrji dolnej, środkowych i południowych Czech dalej południowych Moraw i we wschodniej części krajów karpackich. Wczesne, które powschodziły miały ucierpieć skutkiem ostatnich mrozów.

Chmiel w tych okolicach, gdzie nie było żadnych chorób przezimował dobrze i jest silny. W południowym Tyrolu przeprowadzono kastrowanie chmielu z końcem marca, w innych okręgach zaczęto kastrować prawie wszędzie przed połową kwietnia.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 18. do 24. kwietnia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
18 p.	33·4	33 2	35·2	10 8	21 9	14·7	22 0	10·0	8 7	10 3	9 5	90	53	76	E 1	E 10	NW 3	10	5	9	—	
19 w.	37·6	37·0	36 1	9 8	18 1	14 3	18 8	9 7	7·7	9 9	9 1	86	63	75	NW 4	NW 3	NW 1	4	7	10	—	
20 ś.	31·8	30·3	32·3	10 3	8 1	6 4	16 6	6·4	6·6	7·7	6 3	71	96	88	W 3	W 10	W 5	10	10	3	2·5	●
21 c.	33·6	33·1	32·8	5·8	8·3	4 7	9 0	4·7	5·9	5·3	5 7	87	66	89	W 5	W 9	W 4	10	10	10	—	
22 p.	30·4	29 8	30·6	5 7	9 8	4 2	10 0	4·0	6 1	4·6	4 3	90	51	70	W 5	W 10	W 4	9	9	0	0·1	● ✱
23 s	30 7	30·3	32·7	3 9	8·5	0 5	8·8	0 2	4 6	4·6	4·7	75	57	98	W 4	W 2	N 4	3	9	10	7·3	●
24 n.	36·1	36 5	36 4	0·9	8 6	3 4	9·5	—0 5	4·5	5·0	5·0	90	61	85	W 3	W 2	W 1	0	3	0	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 18. kwietnia do 24. kwietnia 1910. Pszenica 12·50—12·75; Żyto 7·70—7·90; Jęczmień brow. 6·90—7·40, past. 0·00—0·00, Owies 7·05—7·30, Groch do gotowania 10·50—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 6·80—7·05, Wyka 6·60—6·90, Koniczyna: czerwona 68·00—78·00, biała 72·0—82·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00 Rzepak zimowy 13·00—13·35, letni 0·00—0·00 Chmiel 185—210, Siano lepszej jakości 3·60—3·75, gorszej 3·30—3·40, słoma mierzwiasta 2·80—2·90, do sienników 3·00—3·20, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·99—3·02. Spirytus kontyngentowany 55·75—56·00, eskontyngentowany 36·15—36·45.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 28. kwietnia 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 13·15-13·45; (banatka nowa 77—80) 12·75—13·10; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 12·15—12·50, słowacka (76—79 kg) 12·20—12·60, południowa nowa (76—80 kg) 12·25 12·65; rumuńska nowa (78—80 kg) 12·80—15·10, rosyjska (77—81 kg) 12·45—13·20.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 8·85—9·05; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 8·85—9·05; (austryackie nowe 70—75 kg) 8·65— 9·10,

Jęczmień (morawski) loco stacje 7·75—8·45; (słowacki) loco stacje 6·40—8·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·50—6·90 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·00—6·40, browarniany 6·50—6·75.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·05—8·40; (prima) 7·70—8·05 średni 7·35—7·75 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·30—7·60.

Siano z 28/4. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·50—3·60 (pół słodkie) 4·00-4·20; słodkie 4·20-4·40 (morawskie półsłodkie) 4·00—4·20, (niższo-austryackie półsłodkie) 4·25—4·50; (słodkie) 4·50—4·75.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·40—2·50; (żytnia) 2·50—2·60 (jęczmienna) 2·50—2·60; (owsiana) 2·45—2·55; (żytnia wiązana, 3·20—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—11·00.

Grys (pszenny drobny) 4·90—5·00; (grubszy) 5·60—5·80; (żytni) 5·10—5·25.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 27. kwietnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg. Pszenica 24·55—24·75; Żyto 17·00-17·25; Jęczmień (pastewny) 12·60—12·70; Owies 15·00—15·40.

Toruń, 25. kwietnia 1910.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowski, Toruń.

Płacono za 50 Klgr. w partyach, Marek:

Lucerna prowanska wolna od kanianki 85—95, Koniczyna czerwona 60—75, Koniczyna biała 45-72, Koniczyna szwedzka 70—78, Konicz. biała z szwedzką 50-60, Konicz. chmielowa żółta 50-60 Inkarnatka rychła 50-56, Konicz. przelot pospolity 45 00, Wyka zwyczajna 9—95, Rajgras szkocki (życica) 23—28, Rajgras włoski (życica) 25—30, Trawa kupkowa 65 70, Trawa miodowa 30—36, Tymoteusz 25—28, Rzodkiew olejna 20—22, Sporek olbrzymi 9—12, Seradela 9—10, Rzepik latowy 20—24, Siemie lniane stepowe 18—21, Gorczyca żółta 8—20, Łubin niebieski 5—50, Łubin żółty 6—50, Peluszka 9-10, Marchew biała, olbrzymia, zielona 50, Narchew biała, otarta, poprawna 75, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 48, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 45, Buraki cukrowe Małe Wanzlebeny 65, Buraki cukrowe Wilmoriny 80, Buraki cukrowe olbrzymie Silesia 90.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1. ctm wagi żywej.

Dnia 6 i 13 kwietnia zakupiono na jarmarkach w Bohorodczanach i Tłumaczu 12 krów, z tych 10 krów wysoko cielnych a 2 krowy z cielętami dla J. Wp. Adama Ujejskiego z Tomaszowiec za 3270 Koron.

Dnia 6 i 18 kwietnia zakupiono na jarmarkach w Bohorodczanach i Ottynii 14 wołów dla J. Wp. Horodyskiego do Krogulec za 4628 Koron.

Dnia 13 i 18 kwietnia zakupiono w Tłumaczu i Hostowie 12 krów z tych 7 wysoko cielnych a 5 z cielętami dla J. Wp. Adama Szczęsnego Noela do Myszkowic za 2978 Koron.

Dnia 19 kwietnia sprzedano w Pradze 12 krów wagi 5550 klg. od 68 do 72 hal. J. O. X. Czartoryskiego ze Szówska za 3905 K. 90 hal., oraz 1 buhaja wagi 770 klg. po 86 hal. i 6 krów wagi 2555 klg. od 60 do 67 hal. J. Wp Stanisława Ząbeckie o z Podburza za 2339 K. 10 hal. oraz 32 wołów wagi 13675 klg. od 71 do 80 hal. Wp. Adolfa Gotliba z Waszkowiec za 10.152 K. 50 hal. oraz 14 wołów wagi 7375 klg. od 78 do 82 hal J. Wp. Juliusza Łubkowskiego z Nowosiółki za 5963 Koron 70 hal.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 14. kwietnia br. załadowano w Żydaczowie, Wasylkowcach i Łańcucie po 28 sztuk trzody chlewnej. — Trzoda ta została w Wiedniu dnia 19. kwietnia br. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 4 otrzymało cenę 120 hal., 2—124 hal., 7—126 hal., 2—128 hal., 2—130 hal., 9—134 hal., 1-138 hal., za 1 kg. żywej wagi, zaś 1—160 hal. za 1 kg. martwej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 6 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 109 hal. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Wasylkowcach 4 otrzymało cenę 98 hal., 3—112, 2—116, 2-120 hal., 8—124 hal., 3—126 hal., 3—128 hal. 3—130 hal., za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 3·5 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów, wypadła na 96 hal za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Łańcucie 2 otrzymało 120 hal., 4—124 hal., 2—128 hal., 1—130 hal., 17—134 hal., 2—138 hal., za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 7 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 115 hal. za 1 kg

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 1523 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 133.080 K 85 h, zaś od początku istnienia organizacji wysłano 7.415 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 559.112 K 49 h.

Kraków, dnia 22. kwietnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 517, cieląt 358, owiec i kóz 2, nierogacizny 348, razem 1225 zwierząt.. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 100—120; woły z paszy 200—270 kor., krowy 70—380 kor., jałówki 52—140 kor., cielęta 18—60 kor., owce i kozy 14—20 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 846, na konsumcję innych gmin kraju 319 sztuk, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 60.

Kraków, dnia 26. kwietnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 115, cieląt 302, owiec i kóz 4, nierogacizny 148, razem 569 zwierząt. Płacono za jeden q żywej wagi buhaje 74—76, woły z paszy 68—78, krowy 00—00, jałówki 64—66, cielęta 00—00. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—320, woły z paszy 210—295, krowy 95—288, jałówki 70—180, cielęta 20—84, owce i kozy 10—26. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 394, na konsumcję innych gmin kraju 175 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej

Targ mięsny z 21. kwietnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 97 sztuk owiec od 1·04—1·28, 174 sztuk cieląt od 1·36—1·72, wyjątkowo 1·84, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 3780 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·56—1·76, z galicyjskich 178—180, 25.050 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 108—120, tylne 120—148, z buhajów: przednie 108—132, tylne 112—132, z krów: przednie 96—108, tylne 104—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—112, tylne 116—128. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 25. kwietnia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 587 sztuk, a w szczególności 139 czeskiego 332 galicyjskiego, 109 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 78—96, prima od 87—93, wyjątkowo 00—97; buhaje od 78—89; krowy od 68—82; bydło galicyjskie: woły od 64—84, buhaje od 65—86, krowy od 52—82; młode jednoroczne woły i jałówki od 50—80; za sztukę bydła chudego od 100—140, bawoły ——— K.; bydło węgierskie: woły 58—84, buhaje 72—87, krowy 54—68, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 5.

Targ mięsny z dnia 25. kwietnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 99 sztuk owiec od 120—136, 125 szt. cieląt od 172—188, wyjątkowo 000— —, (z potrąceniem 0—00 kg. na sztuce); 5120 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 168—184, z galicyjskich 178—190, 21.550 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 108—128, tylne 128—152, z buhajów: przednie 108-132, tylne 112—136, z krów: przednie 100—116, tylne 104—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 116—124, tylne 120—132 Przebieg targu pośredni

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 25. kwietnia 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.—Spęd wynosił 1307 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 61 bydła młodego, 43 buhajów, 284 wołów, 268 krów, 4 bawołów, 179 cieląt, 336 świń, 32 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 220, a na zewnątrz 1022. Płacono za: bydło młode 52—70, buhaje 68—84, woły 68—88, krowy 58—80, bawoły 78—00, cielęta 78—108, świnie galicyjskie 108—140, węgierskie 000-000 owce 56—66. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 65, owiec 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 21. kwietnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·30; II (deserowe secunda) 3·05—3·10; III. (stołowe) 2·60—2·70; IV. (kuchenne lepszę) 2·30—2·40; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.